Rok II Warszawa, 3 kwietnia 1937 r. Nr. 14

# ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 2, 3, 4-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ



## TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

# Obserwacje uprawy łubinu słodkiego w woj. warszawskim*).

Uprawa niemieckiego łubinu słodkiego, z roku na rok wzrastająca w Polsce, zmusza odpowiednie czynniki do bliższego zajęcia się tą rośliną i widokami jej uprawy na przyszłość. Chodzi tu przede wszystkim o zbadanie czy:

a. łubin słodki w naszych warunkach klimatycznych i glebowych wykaże te same wartości, jakie bezspornie stwierdzono już w Niemczech,

b. z biegiem lat uprawy nie ulegnie on wyrodzeniu, które wyrazić się może w dyskwalifikującym go, jako łubin słodki, zagoryczeniu.

Wyniki niemieckich badań nie upoważniają nas do transplantowania i forsowania na ślepo uprawy łubinu słodkiego na szeroką skalę w warunkach polskich bez uprzednich możliwie wyczerpujących obserwacji i ścisłych doświadczeń. Literatura fachowa naszych sąsiadów z zachodu pozwala nam przypuszczać, że i w warunkach polskich niemiecki łubin słodki ma duże szanse powodzenia, tym bardziej że zajmuje on już w obecnej chwili poważny areał ziemi. Według danych dr. G. Karłowskiej obszar obsiewu łubinem słodkim w Polsce wyniósł w 1936 r. około 1500 ha.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione momenty Warszawska Izba Rolnicza rozpoczęła w 1936 r. szczegółowe obserwacje możliwości wprowadzenia tej rośliny na szeroką skalę w woj. warszawskim.

Wobec ograniczeń, stawianych przez firmę „Lupinus", nabywcy łubinu słodkiego z reguły zmuszeni są do produkowania z roku na rok raz zakupionego ziarna oryginalnego.

Odnowienie bowiem nasion jest dość kosztowne i tym samym prawie niemożliwe (obecnie cena łubinu słodkiego wynosi 90 zł. za 100 kg.). Podjęte przez Warszawską Izbę Rolniczą bada-

*) Zwracamy uwagę, że artykuł niniejszy jest oparty na wynikach tylko krótkotrwałych obserwacji a nie ścisłych badań. Dlatego też mimo że Autor czyni przy wyciąganiu wniosków odpowiednie zastrzeżenia, uważamy za stosowne raz jeszcze to podkreślić. O słokim łubinie został już raz zamieszczony artykuł w N-rze 6 „Życia Rolniczego z b. r. *Redakcja.*

nia poszły właśnie po tej linii, t. j. oryg. ziarno, zakupione na wiosnę 1936 r. w firmie „Lupinus“, będzie przez 3 lata z rzędu wysiewane i badane w 5 zakładach doświadczalnych, znajdujących się na terenie woj. warszawskiego. Zachodzi tu bowiem obawa, że w tych warunkach (najbardziej zbliżonych do rzeczywistości) ziarno łubinu słodkiego może ulec zagoryczeniu. Wyszło się bowiem z założenia, że o ile 3-letnie obserwacje i badania nie zawiodą, można będzie przystąpić do powszechnej uprawy łubinu słodkiego, bez narażania rolnika na ryzyko finansowe i organizacyjne.

Badania rozpoczęto na wiosnę 1936 r.

Łubin słodki nabyto z firmy „Lupinus“ i rozprowadzonego do wspomnianych Zakładów Doświadczalnych. Zakupione do siewu ziarno wykazało według analiz Stacji Kontrolnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej:

alkaloidów — 0,054%,
białka surowego — 39,19%.

Materiał ten został wysiany w odosobnieniu na polach zakładowych w warunkach, które bliżej ilustruje tablica I. Należy nadmienić, że zakradł się tutaj niewielki błąd, który za wyjątkiem Głodowa popełniły pozostałe 4 Zakłady, stosując za duży wysiew na ha. Poza tym jak tablica I wskazuje za wyjątkiem Głodowa nie dawano pod łubin żadnych nawozów sztucznych.

Obserwacje, robione w czasie wegetacji, wykazywały, że łubin słodki nierówno dojrzał, i że były duże trudności przy dosuszaniu. Niewątpliwie miał tu pewien wpływ niepomyślny przebieg pogody w okresie wegetacji. Co się tyczy uprawy i warunków glebowych — to przedstawiały się one dla łubinu pomyślnie. Warszawska Izba Roln. nie narzucała Zakładom Doświadczalnym schematycznego ujęcia tego zagadnienia. Robiono to celowo, aby łubin słodki mógł się znaleźć w bardzo różnorodnych warunkach. Otrzymane w ten sposób wyniki zbliżone będą najbardziej do rzeczywistości. Jednakże chciałbym nadmienić, że we wszystkich Zakładach łubin znalazł się w nieco lepszych warunkach uprawowo-nawozowych, niż by to miało miejsce w dobrze prowadzonych gospodarstwach.

W czasie wegetacji próbowano jakościowo określać %-gorzkich roślin. Robiono to w ten sposób, że w łanie łubinu próbowano smakowo zarówno ziarno jak i liście 300 roślin, oznaczając na tej podstawie % — gorzkich roślin. Oczywiście metoda ta nie pretenduje do ścisłości. Stwierdzono np. w ten sposób, że w Zakład. Dośw. w Starym-Brześciu wystąpiło aż 20,3% roślin gorzkich; w pozostałych Zakładach nic nie znaleziono.

W każdym z Zakładów pobrano po 500 roślin i ziarno z nich oddano do analizy Stacji Kontrolnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej dla zbądania zawartości alkaloidów (metodą Mach'a i Lederle'go) oraz białka surowego. Plon siana, słomy i %% alkaloidów oraz białka surowego przedstawia tablica II.

W zestawionych wynikach rzuca się w oczy występujący już w pierwszym roku znaczny wzrost alkaloidów w ziarnie, w porównaniu z materiałem użytym do siewu. Wzrost wahał się w granicach od 41% do 299%. Zawartość alkaloidów np. w Kutnie bliska była granicy 0,2%, która uważana jest powszechnie za maksymalną dla łubinów słodkich (oznaczonych met. Mach'a i Lederle'go). Oczywiste jest, że wraz ze wzrostem % alkaloidów powiększyła się zawartość białka surowego, przy czym zawartość ta pomiędzy poszczególnymi punktami uprawy była bardzo zgodna. Co się tyczy plonu ziarna, to za wyjątkiem Głodowa, jest on równomierny i dość wysoki mimo bardzo różnorodnych warunków glebowych, a nawet i klimatycznych.

Zaznaczyć tu należy, że na rynku handlowym znajdują się także i inne łubiny słodkie, pochodzenia niemieckiego, w których zawartość alkaloidów jest równie niska. Np. łubiny niegorzkie pochodzenia wileńskiego (a prawdopodobnie pochodzenia rosyjskiego (posiadały w/g analiz dr. Celichowskiego około 0,06 — 0,1% alkaloidów. Łubin słodki, sprowadzony w 1936 r. z Ożarowa, pow. Wieluński do Zakładu w Kutnie, wykazał 0,095 — 0,106% alkaloidów.

Dalecy jesteśmy od wyciągania wniosków z podanych przez nas obserwacji o charakterze ściślejszym. Jest nadzieja, że w następujących latach przy zwiększonej ilości punktów obserwacyjnych i usunięciu drobnych usterek w uprawach, otrzyma się ściślejszą odpowiedź na postawione na wstępie pytania.

Nie mniej jednak czuję się w obowiązku podzielić się swoimi uwagami nad możliwościami jego uprawy. W pierwszym rzędzie rzuca się w oczy fakt, że łubin słodki firmy „Lupinus“ już po jednorocznej uprawie wykazał znaczny wzrost alkaloidów, sięgający w niektórych wypadkach powyżej 200% początkowej zawartości tych składników. Zjawisko to jest zastanawiające i daje dużo do myślenia, tym bardziej, że po rocznej uprawie słodkiego łubinu ilość za-

Tablica I.

| L. p. | Zakład Dośw. Roln. (powiat) | a — Gleba b — Podglebie | Przedplon | Nawożenie na ha | Siew Data | Siew Ilość kg/ha | Pielęgnacja | Sprzęt | Odległ. od inn. łubinów w m. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | | 7 | 8 | 9 |
| 1 | Poświętne pow. płoński | a--Średnio-próchn, gliniasta, różnoziarnista*) b—Glina glejowata | Buraki cukrowe | Bez nawozów (2-gi rok po oborniku) | 22.IV | 200 | Dwukrotne wzruszanie międzyrzędzi norcross'ami | 30.VIII | ±300 m |
| 2 | Opatówiec pow. płocki | a—Bielica nadrzeczna b—Gliniaste | jęczmień | bez nawozów (3-ci rok po oborniku | 9.V | 150 | 15.VI i 27.VI— pielenie ręczne 17.VI—motyczenie | 17IX(40% powierzchni) i 23.IX | ±400 m |
| 3 | Kutno pow. kutnowski | a — Bielica pojezierska b—Glina czerwona | słonecznik na zielono | bez nawozów (3-ci rok po oborniku) | 4.IV | 165 | uprawa międzyrzędowa — pielenie gracką | 25.VII | ±700 m |
| 4 | Stary-Brześć pow. włocławski | a—Czarna ziemia kujawska b—Gliniaste | jęczmień | bez nawozów (3-ci rok po oborniku) | — | 220 | uprawa międzyrzędowa—pielenie gracką | 20.VIII | ponad ±1000 m |
| 5 | Głodowo pow. lipnowski | a—Bielica pojezierska b—Glina czerwona | owies | 100 kg. soli potas 20% 50 kg. saletr. wapn. 15,5% (3-ci rok po oborniku) | 18.V | 80 | 20.V—gracowanie 26.V—planetowan. 12.VI -pielenie ręczne | 23.VIII | ponad ±1000 m |

Tablica II.

| L. p. | Zakład Dośw. Roln. | Zbiór w przeliczeniu na ha w q: ziarno | Zbiór w przeliczeniu na ha w q: słoma | Zawartość alkaloidów w ziarnie oznacz. metodą Mach'a i Lederle'go | Przyrost alkaloidów w ziarnie w porównaniu z zawartością w ziarnie oryg. | Zawartość białka surowego w ziarnie |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | w procentach | | |
| 1 | Poświętne | 15,6 | 67,2 | 0,103 | 91 | 42,15 |
| 2 | Opatówiec | 16,3 | 63,0 | 0,095 | 76 | 40,09 |
| 3 | Kutno | 17,5 | — | 0,167 | 209 | 41,04 |
| 4 | Stary-Brześć | 15,8 | 18,2 | 0,076 | 41 | 42,15 |
| 5 | Głodowo | 31,8 | — | 0,108 | 81 | 40,09 |

wartych w nim alkaloidów sięga prawie dopuszczalnej granicy, a mianowicie 0,2%.

Skonstatowano również, że na zawartość alkaloidów wpływała przedewszystkim gleba i jej uprawa. Natomiast bliskość innych łubinów wydaje się być sprawą drugorzędnego znaczenia. Ażeby nie być gołosłownym, przytoczę tu obserwacje, zrobione w Zakładzie Doświadczalnym w Kutnie w ub. roku. Łubin słodki firmy „Lupinus", posiany w odległości mniej więcej 700 m. od innych łubinów, wykazał 0,167% alkaloidów (oznaczonych metodą Mach'a i Laderle'go); tenże sam łubin, posainy w odległości kilkunastu metrów od innych łubinów, zawierał tylko 0,123% alkaloidów. Przypuszczalnie różnice powyższe zostały spowodowane warunkami uprawowymi i nawozowymi.

W obu wypadkach przedplony i nawożenie by-

*) W/g nomenklatury P.I.N.G.W. w Puławach.

ły mniej więcej te same, natomiast większa różnica zaznaczyła się w bezpośrednim nawożeniu łubinów w roku zasiewu. Łubin w odosobnieniu został posiany bez nawozów pomocniczych, podczas gdy łubin posiany w bliskości innych przyszedł po supertomasynie azotniakowanej w ilości 100 kg. na ha.

Jeśli chodzi o plony, to obserwacje nasze stwierdzają że łubin słodki niemiecki ma szanse rozwoju w dobrych warunkach glebowo-uprawowych, co pokrywa się z badaniami niemieckimi oraz danymi, opublikowanymi przez dr. G. Karłowską w Nr. 6 „Życia Rolniczego“ z 1937 r

Próbowano znaleźć zależność pomiędzy zawartością alkaloidów a „goryczą“ części nadziemnych łubinu, co określano smakowo; zależności tej jednak nie wykryto. (Patrz Zakład Doświadczalny w Starym Brześciu).

Oczywiście nie może być mowy o tym, aby łubin słodki, nawet po uzyskaniu aprobaty powołanych do tego czynników, mógł uzyskać pełne obywatelstwo, o ile firma „Lupinus“ będzie stawiała nadal dotychczasowe warunki przy nabywaniu ziarna. Obecnie należy uważać, że trudne warunki, stawiane przez firmę „Lupinus“ mają swoją dobrą stronę, bo zanim osiągnie się konkretne i wyczerpujące dane, odnośnie łubinu słodkiego, rolnictwo nie będzie go masowo nabywać, a tym samym uniknie większego ryzyka.

W tym miejscu pragnę podziękować W. I. R. i Zakładom Doświadczalnym za pomoc w przeprowadzaniu doświadczeń nad obserwacją niemieckiego łubinu słodkiego.

*Inż. St. Porowski.*

# Kilka uwag o pracy żmijki.



**Żmijka.** Jest to maszyna służąca do rozdzielania nasion wybitnie różniących się kształtem lub ciężarem.

Działanie jej jest następujące: ziarno z kosza dostaje się na śrubowe powierzchnie wewnętrzne i zsuwa się lub stacza po nich pod wpływem własnej siły ciężkości.

Jeżeli ziarno może przy tym ruchu nabrać dużych szybkości, to zostanie siłą odśrodkową wyrzucone z rynien wewnętrznych do zewnętrznej.

W ten sposób otrzymujemy dwa zasadnicze sorty Normalnie otrzymujemy w żmijce trzy lub cztery sorty przez podział powierzchni pracujących u wylotu na dwie części.

*

Żmijka nie cieszy się dotąd zainteresowaniem rolników, konstruktorów, czy też wreszcie badaczy. Wzmianki o niej w literaturze fachowej i naukowej są bardzo skąpe i ograniczają się przeważnie do opisu budowy i stwierdzenia, że oddziela ona ziarna okrągłe od podługowatych, lub też z okrągłych może wydzielić połówki, ziarna nadgryzione i wyjedzone.

Prac naukowych lub artykułów, traktujących o tym jak żmijka pracuje i jakie są możliwości jej zastosowania, znajdziemy bardzo mało; są to na razie raczej tylko luźne uwagi i spostrzeżenia, które dopiero po dalszych metodycznych badaniach, pozwolą na stworzenie dokładnej teorii działania żmijki oraz dadzą wskazówki co do zasad jej budowy.

Ponieważ jednak już te nieliczne uwagi o pracy żmijki są bardzo ciekawe, podamy je w streszczeniu, aby zainteresować nią zarówno rolników jak i konstruktorów, należy się jej bowiem wcale nie ostatnie miejsce w szeregu maszyn czyszczących.

Przede wszystkim zaznaczyć należy, że żmijkę skonstruował Polak Boguszewski z Kaniowa. a że jest to pomysł dobry, świadczy jej szybkie rozpowszechnienie się nie tylko w kraju, lecz również poza jego granicami.

W Polsce żmijki są wytwarzane w zwykłych zakładach blacharskich. Dokładność ich wykonania zależy tylko od sprytu blacharza, a nikt nie może kwestionować jej budowy, gdyż nie wiadomo czego należy przy tym wymagać i co jest przy budowie tego narzędzia istotne. Wskutek tego nie mamy chyba w całym kraju dwu żmijek zupełnie identycznych, i to jest dużą trudnością przy ich badaniu, nie można bowiem spostrzeżeń poczynionych na jednej lub kilku żmijkach uogólniać bez zastrzeżeń na wszystkie.

Pierwszy chyba zainteresował się żmijką inż. Galwitz (Niemcy); badał on działanie żmijki zainstalowanej w większej czyszczalni.

W artykule ogłoszonym w wyniku swych ba-

dań nazywa on tę maszynę genialną, gdyż nie wymaga ona napędu przy pracy, a wykorzystuje naturalne zjawisko spadku ciał. W wyniku swych badań inż. Galwitz przychodzi do wniosku, że obecnie żmijki są źle budowane, że działanie ich byłoby znacznie lepsze i dokładniejsze, gdyby na całej długości żmijki (a właściwie wysokości) kąty pochylenia rynienek nie były stałe, lecz malały ku dołowi. Wskutek bowiem stałych kątów pochylenia rynienek szybkości staczania się ziaren ciągle wzrastają ku dołowi i w ostatnich częściach drogi są tak duże, że pogarszają dokładność czyszczenia. Autor otrzymał lepszą pracę żmijki, gdy końcowe partie rynien wykładał płótnem, na którym ruch ziaren był przyhamowany.

Jako następną pracę wymienić należy pracę prof. Kühna (Niemcy), w której poza opisem żmijki, zresztą trochę nieścisłym, autor podaje kilka uwag o jej działaniu.

Z badań referowanych przez Kühna wynika, że żmijka rozdziela groch wg. wagi tysiąca ziaren, oraz że wydatek jej pracy zależy głównie od jej wysokości. Im wyższa będzie żmijka, tym większa będzie wydajność jej pracy przy tym samym stopniu oczyszczenia ziarna. Autor popełnia przy tym jednak pewną nieścisłość, a mianowicie nie bierze pod uwagę różnej ilości rynien — powierzchni pracujących żmijki (wg. autora żmijka ma tylko 3 powierzchnie pracujące, pochylone zawsze pod kątem 45°).

Otóż zdaje się być pewne, że właśnie ilość tych powierzchni i kąt ich pochylenia w pierwszym rzędzie decydują o wydajności pracy, wysokość zaś narzędzia wpływa raczej na jakość oczyszczenia, która według badań inż. Galwitza gorszą jest raczej w żmijkach wysokich niż niskich.

Ponieważ prof. Kühne w pracy swojej zupełnie nie podał charakterystyki obu żmijek, na których prowadzono doświadczenia (poza podaniem ich wysokości), nie wiemy czym można wytłumaczyć te rozbieżności w wynikach badań.

Jak widzimy z powyższych opisów prac niemieckich, są to raczej fragmenty badań, nie prowadzonych metodycznie, a tylko jako pewne obserwacje pracy żmijki.

Zupełnie inaczej podszedł do badań żmijki Zakład Maszynoznawstwa Rolniczego Szkoły Gł. Gosp. W. w W-wie, który od paru lat pracuje nad opracowaniem teorii działania tego narzędzia.

Całe zagadnienie rozdzielono tu na cały szereg prostszych badań, które wykonywa się w formie prac dyplomowych studentów — inżynierantów Zakładu.

Jedno z tych badań wykazało, że kształt ziaren jest najgłówniejszym czynnikiem, pozwalającym na rozdzielenie ziaren w żmijce; również pewien wpływ na zachowanie się ziaren na żmijce wywiera ich ciężar; w tym wypadku jednakże potrzeba względnie dużych różnic ciężaru ziaren, aby uzyskać rozdzielenie ich na żmijce. Natomiast charakter powierzchni ziarna, wpływający na różnicę sił tarcia o powierzchnię żmijki, wywiera wpływ bardzo słaby na pracę tego narzędzia.

Dla zbadania zachowania się ziarna na spiralach żmijki puszczano na nią również modele o różnym rodzaju powierzchni, poczynając od gumowej, aż do metalowej kulki polerowanej. Otrzymane rezultaty wskazują, że na ogół wzrost tarcia powoduje malenie szybkości ziarna i tym samym zwiększa drogę, jaką przebywa ziarno kuliste na mniejszej spirali żmijki do chwili wyskoczenia z tej spirali; jednakże w wypadku dużego ciężaru kulki i dużej szorstkości jej powierzchni, kulka wyskakiwała szybciej niż taka sama kulka polerowana. Zachodzi tu b. ciekawe zjawisko żyroskopowości kulki o dużej masie przy staczaniu się jej torem śrubowym.

Widzimy stąd, że wpływ siły tarcia działa zasadniczo w kierunku przeciwnym niż wpływ ciężaru ziarna i to jest powodem dlaczego ani siła tarcia, ani ciężar ziarna nie są czynnikami najważniejszymi w pracy żmijki.

Badania powyższe były przeprowadzane z pojedyńczymi ziarnami, lub ich modelami.

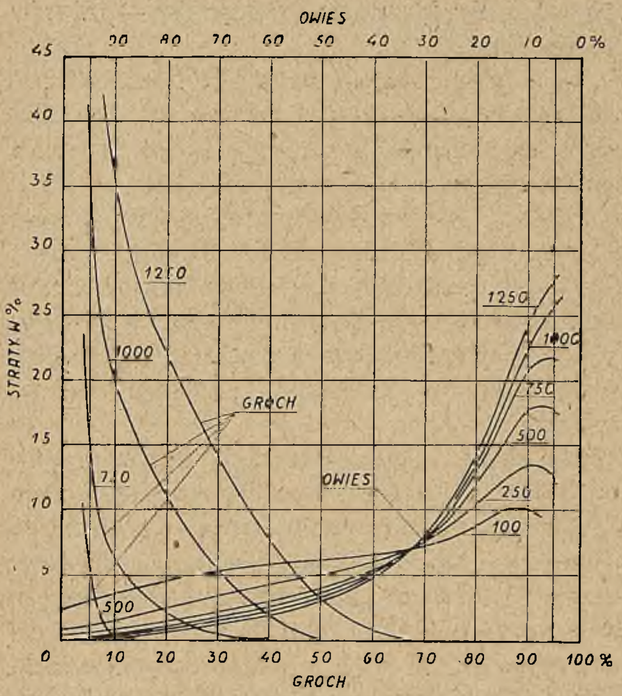
Ciekawe również wyniki otrzymano przy badaniu stopnia rozsortowania mieszaniny ziaren podługowatych i okrągłych przy różnym składzie mieszaniny (wagowo) i różnej wydajności pracy żmijki.

Do badań wzięto mieszaninę owsa z grochem (Victoria celny) jako przedstawicieli dwu krańcowych typów ziaren zarówno co do kształtu jak i co do wagi.

Rezultaty tych badań przedstawiono na załączonym wykresie.

Na osi poziomej oznaczono procentowy skład mieszanki, a na osi pionowej straty owsa oraz grochu przy czyszczeniu danej mieszanki z daną wydajnością żmijki.

Ponieważ rozsortowanie polegało na tym, że groch miał całkowicie wyskoczyć do rynny zewnętrznej, a owies całkowicie pozostać na rynnach roboczych, przeto za straty grochu rozumiano groch, który pozostał na rynnach wewnętrznych czyli z owsem, zaś za stratę owsa




Straty grochu i owsa przy czyszczeniu mieszanki o różnym składzie przy różnych wydajnościach żmijki.

przyjęto wagę owsa, który dostał się do masy grochu. Straty te liczono w procentach zawartości całkowitej danego składnika w mieszance (a nie w stosunku do wagi całej mieszanki).

Wykresy ujmują wyniki badań przy 6 różnych wydajnościach pracy żmijki, a mianowicie 100, 250, 500, 750, 1000 i 1250 kg/godz. Wykres ten jest niezmiernie interesujący i ilustruje bardzo wiele różnych ciekawych zjawisk, zachodzących podczas pracy żmijki. Wskażę tu na parę zasadniczych momentów.

Z braku miejsca nie możemy w dyskusji wykresu wyjaśnić szczegółowo przyczyn, powodujących te ciekawe zjawiska, które tu zachodzą, podamy tylko zasadnicze ich przyczyny.

Ziarna grochu staczają się po pow. żmijki, ziarna zaś owsa na ogół się zsuwają. Z tego powodu ziarna te mają różną szybkość na pow. żmijki i podczas kiedy ziarna grochu zdolne są wyrzucić z rynny wewnętrznej ziarna owsa, przeszkadzające im w ruchu, (główna przyczyna strat owsa) to jeżeli owsa jest więcej, ziarna grochu są w mniejszości i są zahamowane w swoim ruchu przez całą masę ziaren owsa (główna przyczyna strat grochu). Zahamowanie ruchu ziaren grochu występuje w tym wypadku szczególnie silnie przy większych wydajnościach pracy żmijki, gdy większa masa ziaren przesuwa się po spiralach roboczych narzędzia.

Widzimy więc, że na straty grochu w wypadku małej ilości grochu w mieszance w znacznym stopniu wpływać będzie wydajność pracy narzędzia.

Ponieważ straty owsa będą przeważnie spowodowane wyrzucaniem go ze spirali wewnętrznych przez ziarna grochu, straty te w znacznej mierze powinny zależeć od ilości grochu w mieszance. Jeżeli w mieszance będzie dużo grochu a mało owsa, straty owsa powinny być tym większe im większa będzie wydajność pracy żmijki, gdyż wówczas ziarna owsa zostaną porwane przez masę ziaren grochu.

Zwróćmy teraz uwagę jak zachowuje się owies w różnych mieszankach przy różnej wydajności pracy narzędzia. Kiedy grochu w mieszance jest b. mało (np. 10%), to straty owsa są niewielkie (mniej niż 5%) i maleją ze wzrostem wydajności pracy żmijki. Taki stan rzeczy utrzymuje się aż do mieszanki 50%, dalej zaczyna się ciekawe zjawisko malenia wpływu wydajności i wreszcie przy mieszance 68% wpływ wydajności na straty owsa zanika zupełnie. Straty owsa w takiej mieszance wynoszą około 7% bez względu na wydajność żmijki. Przy mieszankach jeszcze bardziej bogatych w groch wpływ wydajności znowu zaczyna się zaznaczać, zwiększa się szybko ze wzrostem ilości grochu w mieszance i przy mieszance powyżej 90% grochu straty owsa wahają się od 10% do 30%. Lecz tu wpływ wydajności jest zupełnie odmienny aniżeli w mieszankach, zawierających do 68% grochu. Teraz straty owsa wzrastają ze wzrostem wydajności żmijki.

Krzywe strat grochu nie dają tak ciekawych momentów, lecz z nich widzimy ogromny wpływ wydajności żmijki i składu mieszanki na ilość strat grochu czyli czystość frakcji ziaren.

Przy b. małych ilościach grochu w mieszance, przy mniejszych wydajnościach mamy straty grochu minimalne, wzrastają one jednak bardzo szybko ze wzrostem wydajności (ponad 40% strat grochu przy wydajnościach powyżej 1000 kg/godz. w mieszance o 5% grochu).

Ze wzrostem ilości grochu w mieszance maleją straty grochu przy większych wydajnościach tak szybko, że już przy mieszance, zawierającej 65% grochu, straty grochu bez względu na wydatek są tak małe, że nawet nie można ich było uwidocznić na wykresie.

Z badań powyższych można wyciągnąć szereg wniosków dla praktyki. Widzimy przede wszystkim, że jeśli mamy mieszankę ziarn owsa i grochu (ziarn podłużnych i kulistych), przy czym ilość grochu jest mała, jakość pracy musimy regulować jej wydajnością. Dobierając odpowiednio małą wydajność pracy, straty grochu mo-

żemy ograniczyć do minimum przy czym ilość owsa, jaka dostanie się do grochu nie przekracza 7% początkowej ilości owsa. Przy większej niece ilości grochu (do 68%) można znacznie podnieść wydajność pracy żmijki.

Przy mieszance, w skład której wchodzi duża ilość grochu, możemy oddzielić zupełnie czystą frakcję ziaren owsa. Ilość owsa jaka pozostanie w grochu zależy również od wydajności pracy żmijki, a mianowicie jest ona tym mniejsza im mniejsza jest wydajność pracy narzędzia.

Możemy wyniki z grochem i owsem uogólnić na ziarna kuliste i podłużne. Uogólniając wnioski możemy powiedzieć, że

1) możliwe jest uzyskać czystą frakcję ziaren podłużnych, podczas, gdy pewna ich ilość zawsze pozostanie w ziarnach okrągłych;
2) pracę żmijki można uważać za zadawalniającą tylko wówczas gdy ilość ziarn okrągłych w mieszance nie przekracza pewnej maksymalnej granicy. Dla grochu i owsa granicą tą jest ilość owsa równa 68% mieszanki. (dla danej żmijki).

Badania powyższe były przeprowadzone tylko na jednej żmijce i z tego powodu nie można wyników ich, a szczególnie liczbowych, uogólniać bez zastrzeżeń na wszystkie żmijki.

Pozatem mieszanka składała się tylko z ziaren wybitnie różniących się kształtem i wielkością, nie wiemy więc jak duże nasilenie będą miały zauważone zjawiska w mieszankach normalnych. Przerabiane próby rozdzielania mieszaniny owsa z jęczmieniem na danej żmijce nie dały pozytywnych rezultatów ze względu na bardzo duże podobieństwo kształtu ziaren.

Przeprowadzone jednak badania pozwalają przypuszczać, że kąty nachylenia rynienek i ich szerokość odgrywają pierwszorzędną rolę w działaniu żmijki i przy starannym doborze tych wartości można będzie również uzyskać wyraźne sortowanie według ciężaru 1000-ca ziaren.

Reasumując powyższe stwierdzamy, że żmijka może stać się jedną z najpotrzebniejszych maszyn przy czyszczeniu i sortowaniu ziaren, należy tylko dokładnie poznać zasady jej działania i dostosować jej budowę do tych prac, jakie ma wykonywać. Jednakże jedna żmijka wykona dobrze tylko jedną pracę; żmijka nie może być maszyną uniwersalną jak zresztą i wszystkie maszyny rolnicze o niewymiennych częściach roboczych. Pełne wyzyskanie tego narzędzia posiadać może duże znaczenie ze względu na niską jego cenę, bardzo małe zużycie w czasie pracy oraz niezwykle łatwą obsługę.

*Inż. Duniewicz Wiktor*

Asystent Zakładu Maszynoznawstwa Rolniczego S. G. G. W.

# Rutwica.

W gospodarstwie rolnym, szczególniej prowadzonym w kierunku mleczarskim, rośliny wpływające dodatnio na wydajność mleka mają pierwszorzędne znaczenie i każdy nowy nabytek z tego rodzaju roślin nie powinien być lekceważony, lecz przeciwnie wypróbowany i w miarę wartości wyzyskany.

W pomnażaniu wydajności mleka odznaczają się rośliny motylkowe, i tych sporą ilość uprawiamy dla krów dojnych, stosując się do warunków glebowych, zmianowania i lokalnych potrzeb.

W artykule niniejszym zamierzam zapoznać naszych rolników z rośliną motylkową, dotąd u nas niewyzyskaną w rolnictwie, a odznaczającą się wybitnie pobudzającym działaniem na gruczoły mleczne, a więc podnoszącą dojność krów i w tym celu zagranicą uprawianą. Jest to t. zw. rutwica — Galega officinalis, z której we Francji wyrabiają pewnego rodzaju syrop jako środek zalecany dla matek karmiących, a zbyt mało posiadających pokarmu.

W dzikim stanie spotykamy rutwicę na Podolu i Ukrainie, rosnącą tu i ówdzie pojedyńczo, a w niektórych miejscowościach nawet w poważnych skupieniach. W ogóle jednak roślina ta nie należy do flory pospolitej.

Rutwica jest rośliną wieloletnią i trwa lat 5—7 zależnie od warunków mniej lub więcej sprzyjających jej wzrostowi.

Rutwica tak zwana lekarska rozrasta się dosyć silnie, wydając liczne, bujne i pokładające się łodygi, dorastające niekiedy do 80 cm długości. Te bardzo cienkie łodygi, nie znajdując podpory, kładą się i w części stykającej się z ziemią żółkną i tracą liście. Dlatego też z pokosem nie należy czekać zbyt długo, przez co pasza zyskuje na wartości a i następny pokos otrzymujemy większy. Łodygi rutwicy są gęsto ulistnione więc ciężkie, co przyczynia się tym

więcej do ich pokładania. Liście rutwicy są szczupłe, nieparzysto - pierzaste, złożone z 6—7 par i wierzchołkowego listka. Kwiaty rutwicy są błękitne, czasami jednak przytrafiają się rośliny i biało kwitnące. Kwiatostan — kłos skupiony. Kwitnienie zaczyna się w czerwcu. Strączki drobne, szczupłe, zebrane w wiązki skierowane ku górze, z nasionami podobnymi do koniczyny czerwonej.

Krajowych nasion rutwicy u nas nie ma, bowiem nikt jej dotąd w Polsce nie uprawia, a tylko na zamówienie sprowadzić je mogą firmy nasienne. Ale nasiona te zagranicą są bardzo drogie. Gdy przed dwoma laty sprowadzałem je od I. C. Schmiedt'a z Erfurtu samo cło nałożono na nie jak na nasiona kwiatowe i 1 kg wypadł około 70 zł. Naturalnie gdy będzie je sprowadzać firma nasienna jako nasiona rolnicze, niewątpliwie wypadną taniej. Ze względu na różne ewentualności lepiej jest rozpocząć uprawę tej nowej dla nas rośliny od małej ilości nasion i dopiero mając swój zasiew, uprawę stopniwo powiększać. Idzie na razie o to, ażeby rutwicę dodawać do innej paszy i dojność krów przez to zwiększać.

Rozpoczynając uprawę rutwicy z małej ilości nasion, chociażby n.p. w ogrodzie, już w drugim roku po zasiewie można zebrać nasiona i stosownie do ich ilości wyjść z uprawą na pole albo jeszcze rozszerzyć ją w ogrodzie.

Rutwica wymaga ziemi urodzajnej, ciepłej i położenia słonecznego, zatem musi być siana w miejscu otwartym ale zacisznym. Na gruncie zimnym albo gdzie jest woda zaskórna rutwicy siać się nie powinno, gdyż w tych warunkach po krótkiej wegetacji w ogóle wyginie. Najodpowiedniejszą ziemią pod rutwicę jest lekka ciepła glinka, zawierająca pewną domieszkę próchnicy i wapna, które musi być ewentualnie dodane i zaorane głęboko. Za najlepszy nawóz pod tę roślinę uważany jest dobry kompost albo przetrawiony obornik. Z nawozami tymi trzeba ziemię głęboko przeorać.

Siać można albo zaraz po dojrzeniu albo też na wiosnę, w kwietniu.

Rutwica wysiewana zaraz po dojrzeniu nasion, przy korzystnej pogodzie dobrze przed zimą wyrasta i niekiedy już w następnym roku może wydać nieco nasion.

Ponieważ, jak to wspomniałem wyżej, o nasiona tej rośliny jest u nas trudno, a w dodatku są one bardzo drogie, przeto im więcej ich posiadamy tym starannie trzeba je wysiewać, ażeby żadne ziarenko się nie zmarnowało. Siejemy zatem na małym kawałku w rządki, na większym rzutowo. Rozporządzając dużą ilością nasion postępujemy tak jak z koniczyną t.j. siejemy je w roślinę ochronną (pod koniec lata z żytem lub przenicą rzadko wysianymi, a na wiosnę z jęczmieniem.)

Przy posiadaniu nikłej ilości nasion i obsiewie na małym kawałku ziemi, po przygotowaniu roli pod zasiew, a więc po wynawozeniu jej i przeoraniu albo przekopaniu i oczyszczeniu z chwastów korzeniowych, ugniatamy jej powierzchnię, ażeby nie tracić czasu na odleżenie i robimy wprost palcem płytkie roweczki, tak aby rzucone w nie nasiona były zaledwie pokryte ziemią. Ponieważ część nasion może pozostać nie okryta, przeto zasiew taki należy przygnieść, jak to się czyni przy obsiewie trawników, przymocowując do nóg deseczki. Rządki daje się co 20 cm, a w linii ziarna mogą padać w przybliżeniu co 5 cm. Taki obsiew dobrze jest zrosić przez bardzo drobne sitko, aby nasiona do ziemi przylgnęły. Zasiew taki można lekko osłonić gałązkami.

Rozporządzając trochę większą ilością nasion możemy sobie pozwolić na obsiew rzutowy. W tym wypadku siew należy dokonać również na ugniecionej powierzchni, którą przegrabia się bardzo lekko drewnianymi grabiami i następnie ugniata.

Wymienionymi dwoma sposobami wysiewu dojść możemy do posiadania większej ilości nasion, a wtedy już obsiewać będziemy odpowiednie kawałki ziemi podobnie jak to czynimy z koniczyną.

Ponieważ plantacja rutwicy dawać ma zbiory przez lat kilka, przeto pamiętać trzeba o jej zasilaniu, co może być wykonane przez polanie wiosną przefermentowaną i rozcieńczoną gnojówką albo posypanie dobrze odleżałym kompostem w jesieni.

Na obsiew jednej czwartej ha przy roślinie ochronnej potrzeba 5 kg. nasion rutwicy.

Ściętą i starannie wysuszoną rutwicę kupują zielarnie i przetwórnie środków lekarskich, gdyż obecnie roślina ta stosowana jest przy leczeniu cukrzycy (cukrowej choroby). Do lekarskiego użytku ścina się tę roślinę gdy tylko poczyna kwitnąć i wysusza pod dachem, żeby zachowała zieloność.

Jest jeszcze drugi gatunek rutwicy-Galega orientalis. Jest to roślina wschodnia, również wieloletnia, odznaczająca się łodygami sztywnymi t.j. nie pokładającymi się. Gatunek ten wyrasta o połowę niżej i chociaż jest również chętnie jadany przez krowy oraz zwierzęta trawożerne, to

jednak ani wydajnością paszy ani jej wartością poprzedniej dorównać nie może, bowiem posiada twardawe łodygi i te częściowo tylko w wysuszonej roślinie bywają zjedzone przez krowy.

Kilkadziesiąt gramów nasion zebranych z wysianej rutwicy w Młocinach posiada redakcja czasopisma „Polskie Zioła“, Warszawa, u. Książęce 6 m. 11. Komu by zależało na małej ilości tych nasion może się tam zwrócić..

*Mgr. J. Biegański.*

# Wiadomości z zagranicy.

*Zamieszczając ciekawe uwagi p. Inż. Jana Grzymały w sprawie artykułów z prasy zagranicznej, pragniemy zaznaczyć, że w zupełności podzielamy Jego zdanie w tej sprawie. Dlatego też pozwalamy sobie w tym miejscu wyrazić prośbę do naszych Szanownych Autorów, by się zechcieli pod tym względem dostosować do niżej zamieszczonych postulatów.*

## W SPRAWIE REFERATÓW Z PRASY ZAGRANICZNEJ W CZASOPISM. KRAJOW.

W wielu naszych czasopismach rolniczych i pokrewnych mamy dość rozwinięte działy referatów, z których w większym lub mniejszym skrócie zapoznajemy się z wynikami badań naukowych i doświadczeń, jak również z cennymi nieraz obserwacjami praktyków w innych krajach. Bardzo pożyteczny to dział, gdyż niewielu z pośród światłych rolników, nawet przy znajomości obcych języków, ma możność prenumerowania lub dostępu do zagranicznych czasopism rolniczych, a jeszcze mniej zapewne miałoby czas na ich studiowanie.

Prace obce, brane do referowania muszą być starannie dobierane, aby mogły mieć znaczenie dla naszych warunków, przy czym obowiązuje tym większa ostrożność, im bardziej popularny jest charakter pisma krajowego.

W pismach, przeznaczonych dla ścisłego grona fachowców, często cyfry absolutne wyników naukowych, mogą mieć mniejsze znaczenie, niż dobry opis metody badania. Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w referatach, przeznaczonych dla szerszego ogółu rolników, gdyż tutaj bardzo często będą interesujące cyfry dotyczące plonów, a nawet obliczony w gotówce efekt zabiegów gospodarczych.

Zdarza się, że w referatach z pism zagranicznych, mamy podawane plony w buszlach z akra, efekty lub koszty w pengö z jocha i t. p. Rozumiem tutaj referującego, który chce być ścisłym i przytacza cyfry według zagranicznego autora, ale przecież trzeba mieć na uwadze przede wszystkim dobro czytelnika polskiego. Wprawdzie czytelnik może sobie sam przeliczyć cyfry na kilogramy, złotówki i hektary, ale pomijając możliwości pomyłek, to czy będzie miał on pod ręką odpowiednie tablice, a wreszcie czas i ochotę.

Moim zdaniem o wiele lepiej, ogólnie rzecz biorąc, żeby to zrobił jeden referujący specjalista, niż każdy z czytelników oddzielnie. Cyfry przeliczone można umieścić w nawiasach obok, a jeszcze lepiej oddzielnie w następnym zdaniu wyjaśniającym.

Naturalnie, że zajmie to trochę czasu referującym, co powinno być uwzględnione przez administracje czasopism przy obliczaniu honorariów autorskich, ale naprawdę odda dużą usługę czytelnikom, a przecież to jest najważniejsze.

*Inż. J. Grzymała.*

## „PACKING—HOUSES“ — NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MIĘSNEGO

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znajdują się specjalne zakłady, które są nie tylko rzeźniami sensu stricto, ale fabrykami, w których każda ubita sztuka ulega również przeróbce tak, że dosłownie nic z niej nie zostaje nie zużytego lub nie przerobionego. Te właśnie zakłady nazywane są w Stanach Zj. A. P. „packing houses“, które to określenie trudno jest dosłownie na język polski przetłumaczyć.

Dużo już o nich pisano i mówiono, nie wszystkim jednak znany jest prawdziwy ogrom tych przedsiębiorstw, które w liczbie zaledwie czterech (chodzi o największe zakłady tego rodzaju) opanowują całkowicie rynki Stanów Zj. A. P.

Dla oceny rozmiarów przedsiębiorstwa miarodajne są jego obroty. Opierając się na tej zasadzie należy postawić na pierwszym miejscu firmę Swift et Co., która w r. 1935 miała obrót 767 mil dol., na drugim miejscu Armour et Co. z 683 milionami dol., na trzecim Wilson et Co z 223 mil, a na czwartym Cudahy Packing Co.

z zaledwo 180 milionami dol. obrotu, uzyskanym w tymże r. 1935.

Wszystkie te „pakers" posiadają własne ogromne rzeźnie, własne chłodnie i własne fabryki, w których produkują świeże mięso, świeże szynki, sadło, słoninę, kiełbasy najrozmaitszego rodzaju i gatunku, marynaty i konserwy mięsne oraz przerabiają w tych zakładach skóry, kości i wszystkie inne odpadki na skóry gotowe do użytku w innych gałęziach przemysłowych, na klej, sztuczne nawozy, mydło i t. p.

Poza tym wszystkie wymienione firmy posiadają własne nader liczne i po wszystkich Stanach rozgałęzione punkty sprzedażne, które dla dogodniejszej obsługi swych klientów, skupują znów dla dalszej odsprzedaży niezliczone ilości drobiu, masła, jaj i inne produkty rolniczo-spożywcze. Dla sprawniejszego transportu posiadają zakłady Swift i Armour po 6000 samochodów-chłodni. Każda z tych firm zatrudnia u siebie przeszło 60.000 ludzi. Wszystkie zaś wymienione firmy mają swe osobne zakłady również w Południowej Ameryce, gdzie rozwijają się one również na ogromną wprost skalę. Tu też znajdują się nieprzejrzane wprost przestrzenie, na których wypasa się bydło, przeznaczone następnie na rzeź i przeróbkę.

Prace w rzeźniach tych przedsiębiorstw jest w najwyższym stopniu zmechanizowana. Ciekawe jest, że podobno Ford po zwiedzeniu zakładów Swift'a zastosował po raz pierwszy w przemyśle metalowym tak zw. montaż taśmowy, który jest uważany za ostatni wyraz racjonalizacji produkcji. Montaż w danym wypadku odbywa się w miarę mechanicznego przesuwania „powstającej maszyny od jednego robotnika do następnego.

Mimo nowoczesności swych urządzeń rzeźnie amerykańskie nie mogą być uważane za odpowiadające w zupełności wymaganiom mechanicznego uboju. I tak np. u Swift'a ubój nierogacizny odbywa się następująco: Zwierzęta kolejno są przywiązane za tylne nogi do haków obracającej się pionowej tarczy o średnicy 3—4 m. Z tarczy tej inny mechanizm je odczepia i przesuwa nadal w linii poziomej. W ten sposób zwierzęta są przenoszone z głowami zwróconemi ku dołowi; w czasie transportu robotnik kłuje je kolejno nożem. W dalszych etapach produkcji są one dzielone na części, które również mechanicznie zostają przeniesione do miejsca mechanicznej przeróbki.

Znamiennym objawem i wspólnym dla wszystkich tych czterech gigantów przemysłowych jest stosunkowo do obrotów nader niski zysk netto.

Przeciętny zysk wynosi maksymum 2% obrotu, wyjątkiem jest 3%-owy czysty zysk, a dywidenda wypłacona przez Swift et Co w r. 1917 — roku najwyższe koniunktury wojennej — wynosiła po czterdziestu latach istnienia firmy 3,96% obrotu!

Najgorszym dotąd był dla tych „packing houses" rok 1936. Posucha przyczyniła się do tego, że podaż żywca odpowiednio wypasionego, była wprost znikomą. Odpowiednio też niskie były i dochody netto. Wyniosły one u Wilson et Co. 1,61% od obrotu, u Armour et Co 1,36%, w firmie Swift et Co 1,08%, a u Cudahy zaledwie 0,90%.

Kilkakrotnie w roku, a to od 7 do 10-ciu razy, uzupełniają się w tych zakładach zapasy żywca. Stajnie, magazyny, szopy, są też odpowiednio urządzone, by móc przechować ogromne wprost ilości żywca, którego podaż nie jest ani czasowo ani tym mniej jeszcze i ilościowo ustalona. Pod tym względem można stwierdzić brak wszelakiej kalkulacji, farmerzy bowiem sprzedają nie tylko wówczas, gdy potrzebują gotówki, ale więcej jeszcze, gdy brak jest paszy. W tych okresach podaż jest ogromna — sprzedają bowiem wszyscy. Zaledwo jednak zmienia się koniunktura lub powstanie nadzieja na rychłą poprawę lub może nie tak rychłą, ale tym pewniejszą wypłatę... subwencji rządowych, natenczas ustaje nagle wszelka podaż. Fabryki zaś stanąć nie mogą! I tym też tłumaczyć należy, że niektóre z wymienionej wyżej wielkiej czwórki, mają nieraz zapasy, oceniane na 200 blisko milionów, innym znów razem wartości zaledwie 57 milionów (cyfry wzięte na podstawie oszacowania inwentarza u Swift et Co.).

U tych „czterech wielkich" panuje pewna swoista solidarność. Zakupują one bez wyjątku wszystko, co na sprzedaż jest ofiarowane — inaczej bowiem kupi konkurencja i to po tańszych może cenach, przez co potrafi obniżyć i ceny produktów końcowych. Do tego zaś nie wolno dopuścić. I w tym leży to wzajemne zrozumienie własnych, najbardziej istotnych interesów. Inna co prawda rzecz, że na tego rodzaju solidarność pozwolić sobie mogą tylko tak finansowo silne przedsiębiorstwa, jakimi są omawiane „packing houses". Do jak gigantycznych rozmiarów dochodzą te skupy świadczy fakt, że w r. 1925 Swift et Co. zakupił 17,5 miliona sztuk bydła, tyleż samo zakupiła firma Armour et Co., a

obydwie pozostałe firmy zaledwo 10 milionów sztuk! Razem przeto skupiły te cztery firmy w jednym tylko roku 45 milionów sztuk bydła na przeróbkę w swych fabrykach!! Jak ogromną jest ta ilość wynika chociażby z tego, że w r. 1925 spęd do wszystkich rzeźni we wszystkich Stanach — bydła, cieląt, nierogacizny i owiec wynosił tylko 90 milionów sztuk, tak że prawie połowa całkowitego tego spędu znalazła się w tych czterech „packing houses“.

Rocznie Swift et Co. skupują przeciętnie żywca za 500.000.000 dolarów, mniej więcej za tyleż i Armour et Co., a pozostałe dwie firmy również mniej więcej za pół miliarda dolarów!

Nic dziwnego, że te giganty mięsne stworzyły w Stanach Zj. A. P. pewnego rodzaju monopol i że od 16 lat prawie, jest przeciw nim w toku postępowanie karno-administracyjne na zasadzie anti-trust bill. Chodzi o to, by firmy te zaprzestały sprzedaży detalicznej mięsa oraz wszystkich produktów bezpośrednio z niego nie pochodzących. Od kilku też lat już żadna z tych czterech firm nie zajmuje się ani sprzedażą ani wyrobem konserw owocowych, ani też fabryczną przeróbką skór surowych. Znamienny jednak jest bądź co bądź fakt, że przy tak ogromnych obrotach i monopolistycznym wprost stanowisku tych czterech fabryk, zyski przez nich osiągnięte są wprost minimalne, o czym zresztą już wspomnieliśmy.

Ta jedna chyba okoliczność powstrzymała firmy te od dalszej ekspansji. Obecnie zaś chodzi zarządom tych firm więcej już o to, by zyski dotąd osiągnięte nie spadły jeszcze niżej, bo wówczas przy tak ogromnych zaangażowanych kapitałach i tak gigantycznie rozbudowanej administracji, prowadzenie tych przedsiębiorstw, faktycznie zupełnie już opłacać się nie będzie...

Akcjonarjusze jednak czekają rokrocznie na... dywidendy!!

*Dr. Awin.*

# E K O N O M I K A

## Spółdzielnie zbytu trzody chlewnej.

Akcja bezpośrednich dostaw trzody chlewnej do bekoniarni, organizowana przez organizacje rolnicze, wykazała w ciągu czteroletniego istnienia widoczne korzyści dla ogółu rolników. Nie mniejsze korzyści z bezpośredniego kontaktu z rolnictwem wyciąga przemysł przetwórczy, zaopatrujący się dzięki temu w żywiec odpowiadający wymaganiom odbiorcy zagranicznego. Pomimo jednak na ogół doskonałych wyników w akcji tej istnieją jeszcze pewne niedociągnięcia konieczne do usunięcia.

Na pierwszym miejscu postawiłbym usprawnienie działalności kół producentów trzody chlewnej, aby wyznaczone bekoniarniom kontyngenty do odbioru bezpośredniego od rolników były całkowicie wyzyskane. Zagadnienie to pozytywnie można rozwiązać przez takie ujęcie organizacji dostaw, aby składane przez rolników deklaracje były przez nich terminowo wypełniane.

Według sprawozdań Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych dostawy faktycznie dokonane przez rolników w r. 1936 nie osiągnęły pełnych 75% kontyngentów przerobowych bekoniarni, aczkolwiek deklaracje dostaw składane przez rolników na terenie prawie wszystkich izb rolniczych przekraczały tę ilość. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że rolnicy składają często deklaracje dostaw bez głębszego zastanowienia, a obowiązujący obecnie regulamin dostaw i odbioru nie przewiduje realnych sankcji za niewypełnienie zadeklarowanych dostaw. Groźby wykreślenia z listy dostawców i ewentualne nieprzyjmowanie w przyszłości zgłoszeń dostaw od tych rolników, którzy bez usprawiedliwionych przyczyn nie dostarczyli do bekoniarni zadeklarowanych sztuk, nie można uważać za istotną karę.

Uważam za pożądane z punktu widzenia rolnictwa objęcie bezpośrednimi dostawami nie tylko pełnego angielskiego kontyngentu przerobowego bekoniarni, lecz również zapotrzebowania na pokrycie innych gałęzi eksportu trzody chlewnej. Objęcie bezpośrednimi dostawami całego zapotrzebowania trzody chlewnej poszczególnych przetwórni i firm eksportowych nasuwałoby obecnie dużo trudności zarówno dla izb rolniczych jak i organizacji dobrowolnych, które w swych statutach organizacyjnych nie mają przewidzianego prowadzenia tranzakcji handlo-

wych. Opieranie się o stosunkowo luźno związane koła producentów trzody chlewnej mogłoby nie dać spodziewanych dodatnich wyników. Zadanie to z dobrym skutkiem mogą jedynie wykonać rolnicze organizacje o charakterze handlowym, których wyłącznym celem będzie zbyt trzody chlewnej. Forma spółdzielni dla takich organizacji byłaby najodpowiedniejszą.

Słowo „spółdzielnia“ nie jest w Polsce popularne. Wszyscy doskonale pamiętają katastrofę wielu doskonale prosperujących spółdzielni rolniczych, a niejeden rolnik za zobowiązania swej spółdzielni płaci jeszcze dzisiaj wysokie należności. Fakty te wpływają niewątpliwie hamująco na organizację nowych spółdzielni, tym niemniej nie można stać na stanowisku, że idea spółdzielczości jest na zawsze pogrzebana. Trzeba tylko przy organizowaniu nowych spółdzielni unikać tych błędów, które spowodowały upadek spółdzielni dawniejszych, a wyniki z pewnością okażą się dodatnie.

Pierwszym zagadnieniem, jakie nasuwa się do rozstrzygnięcia przy organizowaniu spółdzielni zbytu trzody chlewnej, jest dokładne nakreślenie zakresu jej działalności. Bezsprzecznie maksimum korzyści dla rolnictwa dać mogą rolnicze spółdzielnie przerobowe, obejmujące całość eksportu żywca i przetworów mięsnych. Cel ten, do którego niewątpliwie należy dążyć, jest obecnie na wielu terenach trudny do urzeczywistnienia, wymaga bowiem znacznych kapitałów zakładowych i obrotowych, oraz wyrobionych członków i wyspecjalizowanych fachowców. Wskazane byłoby, aby w pierwszych fazach rozwoju działalności spółdzielni transakcje, jakie spółdzielnia będzie zawierać, nie wymagały większego kapitału, a poza tym nie nasuwały większego ryzyka. Działalność spółdzielni mogłaby się zatym ograniczyć do zawierania transakcji komisowych, umożliwiających członkom zbyt tuczników bezpośrednio jednej z firm eksportowych na umówionych z góry warunkach. W ten sposób członkowie spółdzielni uniknęliby kosztów pośrednictwa handlarzy, opłat targowiskowych i t. p. kosztów. Spółdzielnia mogłaby potrącać od dostawców niewielkie opłaty na pokrycie kosztów własnych, oraz określone raty na spłacenie udziałów. W ten sposób również ułatwiłoby się rolnikom spłacanie udziałów, a spółdzielnia z czasem zebrałaby pewien kapitał własny.

Zawieranie przez spółdzielnię transakcji na rachunek własny i ponoszenie koniecznego w tym wypadku ryzyka handlowego wskazane byłoby dopiero wówczas, gdy wyrobienie zarówno personelu kierowniczego jak i członków spółdzielni będzie większe, a szczególniej zrozumiana będzie konieczność solidnego wypełniania przyjętych wobec spółdzielni zobowiązań, spółdzielnia zaś rozporządzać będzie kapitałem własnym i nie będzie skazana na konieczność uciekania się do kredytu.

Jedną z przyczyn upadku rolniczych spółdzielni handlowych w Wielkopolsce było udzielanie przez te spółdzielnie kredytów gotówkowych względnie zawieranie transakcji kredytowych, którymi z reguły powinny się zajmować instytucje do tego powołane. Zakaz zawierania przez spółdzielnie zbytu trzody chlewnej transakcji o charakterze kredytowych powinien być w statutach zastrzeżony. W celu zaś przełamania nieufności do spółdzielni i obaw, że narazi ona członków na nieprzewidziane straty, jednym z zasadniczych warunków decydujących o powodzeniu organizacji spółdzielni jest zapewnienie członkom, że nie będą oni ponosić żadnej odpowiedzialności za zobowiązania spółdzielni poza ewentualnością — w najgorszym razie — straty udziału. Udział powinien być stosunkowo mały, gdyż w ten sposób umożliwi się przystąpienie do spółdzielni licznym gospodarzom małorolnym. Można by jedynie ograniczyć liczbę dostaw na jeden udział, skłaniając gospodarstwa większe do nabywania paru, a nawet kilkunastu udziałów.

Objęcie przez spółdzielnię szerszego zakresu dostaw, nie ograniczanie się jedynie do bekonowych dostaw kontyngentowych, jest tylko w tym wypadku możliwe, gdy statut spółdzielni przewidywać będzie możność stosowania sankcji karnych w razie nie wypełnienia przez członków przyjętych wobec spółdzielni zobowiązań. Jest to warunek nieodzowny, który zapewnić może ciągłość pracy spółdzielni, oraz pozwoli zdobyć zaufanie odbiorcy. Firma eksportowa, skłonna zawrzeć ze spółdzielnią umowę na dostawę tuczników, zażąda niewątpliwie zapewnienia ciągłości dostaw, gdyż w przeciwnym razie, gdy utraci już kontakt z handlarzami prywatnymi, nie będzie mogła wypełnić terminowo swych zobowiązań eksportowych.

Stosowanie sankcji karnych wobec członków, nie wypełniających przyjętych wobec spółdzielni zobowiązań, przyczyni się niewątpliwie do oględniejszego składania deklaracji dostaw i skłoni niejednego do terminowego jej wypełnienia. Trzeba również wziąć pod uwagę, że w nie-

jednym wypadku handlarze i zgonnicy będą się starali rozbić akcję spółdzielni przez dorywcze przepłacanie towaru. Ewentualność stosowania sankcji karnych ustrzeże niejednokrotnie członków spółdzielni od dawania posłuchu bałamutnym obietnicom handlarzy.

Wiadomości, jakie dochodzą do nas z Anglii, pozwalają wnioskować, że rząd angielski zastanawiał się nad zagadnieniem zlikwidowania obecnego systemu skontyngentowania dowozu bekonów. O ile projekty te zostaną kiedyś zrealizowane polityka popierania naszego eksportu bekonowego będzie musiała ulec rewizji. Mogą też powstać trudności wypłacania rolnikom /dopłaty za jakość (premii) dostarczonych do tuczników,, spadek bowiem cen w Anglii na bekony i inne produkty uniemożliwi tworzenie specjalnych funduszów, z których premie są obecnie wypłacane. Gdy premie ustaną, dostawa tuczników typu bekonowego do przetwórni będzie zbliżona do dostaw na warunkach wolnego handlu tak, jak to odbywa się obecnie przy dostawach tuczników typu szynkowego. Zorganizowanie zawczasu spółdzielni rolniczych, przygotowanych do objęcia dostaw w tych warunkach nie pozwoli, aby pomiędzy przetwórnię i rolnika wszedł z powrotem handlarz.

*Stefan Hoser.*

# Spożycie baraniny w wojsku w 1935/36 r.

Wzorem lat ubiegłych zebrało Ministerstwo Spraw Wojskowych w kwietniu 1936 roku dane statystyczne, dotyczące spożycia baraniny w wojsku w okresie od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 roku. Dane te wskazują na dalszy wzrost ogólnego spożycia tego gatunku mięsa w wojsku, co ilustruje poniższa tabela:

**Spożycie mięsa baraniego w wojsku w r. 1935/36**

Tablica 1.

| Okrąg Korpusu | Ogólne spożycie mięsa kg. | W tym: mięsa wołowego kg. | W tym: mięsa baraniego kg. | o/o baraniny w stosunku do wołowiny | Spożycie baraniny w 1935/36 r. w stosunku do spożycia w 1934/35 (w o/o) |
|---|---|---|---|---|---|
| I Warszawa | 2,444,881 | 2,133,260 | 85,153 | 3,99 | 88,85 |
| II Lublin | 1,638,799 | 1,368,776 | 73,587 | 5,38 | 101,08 |
| III Grodno | 2,099,410 | 1,662,365 | 143,766 | 8,65 | 118,49 |
| IV Łódź | 910,867 | 723,473 | 65,518 | 9,06 | 64,61 |
| V Kraków | 1,823,025 | 1,325,814 | 109,381 | 8,25 | 86,94 |
| VI Lwów | 1,620,090 | 1,451,447 | 78,470 | 5,41 | 97,41 |
| VII Poznań | 1,391,449 | 1,025,664 | 56,429 | 5,5 | 60,89 |
| VIII Toruń | 1,647,837 | 1,239,228 | 161,423 | 13,03 | 99,59 |
| IX Brześć | 1,452,073 | 1,079,530 | 155,268 | 14,38 | 209,0 |
| X Przemyśl | 1,519,559 | 1,278,882 | 48,549 | 3,8 | 167,94 |
| **Razem** | 16,547,991 | 13,288,439 | 977,544 | 7,36 | 102,29 |

Jeżeli wyniki czteroletniej pracy wojska w tej dziedzinie ujmiemy w jednej tabeli, to przedstawiać się ona będzie następująco: (tab.2)

Z tablicy 1 i 2 wynika, że dalszy wzrost spożycia baraniny nastąpił w 1935/36 roku tylko w OK. II (1,08%), III (18,49%), IX (10,9%) i X (67,94%). Natomiast pozostałe OK wykazały obniżenie poziomu spożycia, przy czym w OK IV i VII spożycie to zmalało w sposób bardzo wydatny (około 40%).

**Spożycie mięsa baraniego w wojsku w latach 1932/33 – 1935/36**

Tablica 2.

| Okrąg Korpusu | Spożycie w r. 1932/33 kg. | Spożycie w r. 1933/34 kg. | Spożycie w r. 1934/35 kg. | Spożycie w r. 1934/35 o/o w stosunku do wołowiny | Spożycie w r. 1935/36 kg. | Spożycie w r. 1935/36 o/o w stosunku do wołowiny | Spoż. 1935/36 w stosunku do spożycia w 1934/35 (w proc.) |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I | 8,424 | 25,940 | 95,835 | 4,55 | 85,153 | 3,99 | 88,85 |
| II | 9,615 | 37,829 | 72,801 | 5,54 | 73,587 | 5,38 | 101,08 |
| III | 22,797 | 48,102 | 121,330 | 7,07 | 143,766 | 8,65 | 118,49 |
| IV | 10,321 | 66,938 | 101,403 | 14,06 | 65,518 | 9,06 | 64,61 |
| V | 4,651 | 100,560 | 125,810 | 10,19 | 109,381 | 8,25 | 86,94 |
| VI | 11,042 | 19,941 | 80,555 | 5,98 | 78,470 | 5,41 | 97,41 |
| VII | 46,315 | 71,797 | 92,674 | 9,91 | 56,429 | 5,5 | 60,89 |
| VIII | 50,018 | 138,748 | 162,080 | 14,24 | 161,423 | 13,03 | 99,59 |
| IX | 6,097 | 24,879 | 74,290 | 6,32 | 155,268 | 14,38 | 209,0 |
| X | 4,771 | 32,656 | 28,909 | 2,46 | 48,549 | 3,8 | 167,9 |
| **Razem** | 174,051 | 567,390 | 955,687 | 7,43 | 977,544 | 7,36 | 102,29 |

Dowódcy OK. IV i VII tłumaczą tak znaczne zmniejszenie spożycia baraniny w roku 1935/36 następującymi powodami:

1. różnicą cen między mięsem wołowym jako podstawowym a baraniną,
2. trudnościami związanymi z nabywaniem mięsa baraniego (niedostateczna podaż),
3. ograniczeniem czasu spożycia baraniny tylko do okresu od 1.VII. do 15.XII.

Nakreśloną granicę spożycia baraniny (10% w stosunku do ogólnej ilości spożycia wołowiny) osiągnęły w 1935/36 roku tylko OK. VIII i IX. Okrąg Korpusu Nr X wykazał nadal najmniejszy procent spożycia baraniny ze wszystkich OK., mimo dalszego znacznego wzrostu w roku 1935/36 (67,94%).

Ogólne spożycie baraniny w roku budżeto-

wym 1935/36 było wyższe, niż w poprzednim roku, mimo że zgodnie z wytycznymi odprawy szefów intendentur DOK spożycie baraniny odbywało się tylko w okresie od sierpnia do połowy grudnia.

Biorąc pod uwagę powyższe, należy uznać akcję propagandową spożywania mięsa baraniego w wojsku za rozwijającą się pomyślnie. Potwierdzają ten fakt w całej rozciągłości dane za okres czteroletni, zawarte w tablicy 2. W porównaniu z rokiem 1932/33 nastąpiło w roku 1933/34 przeszło trzykrotne, a w następnych dwu latach przeszło pięciokrotne zwiększenie spożycia baraniny.

Na odprawie szefów intendentur OK, odbytej w dniach 24-go i 25-go września 1936 roku, szef departamentu intendentury polecił ponownie dołożyć starań w kierunku dopilnowania spożywania przez oddziały baraniny w rozmiarze, leżącym w interesie rozwoju hodowli owiec, przy czym szef intendentury DOK X otrzymał polecenie zajęcia się tą sprawą specjalnie i przedsięwzięcia niezbędnych środków, zmierzających do takiego zwiększenia spożycia baraniny na tym terenie, które by odpowiadało stanowi hodowli owiec i wymaganiom zbytu.

Dostarczone przez szefów intendentur DOK dane statystyczne zostały opatrzone przez niektórych szefów uwagami, które uważam za wskazane dla całości obrazu na tym miejscu omówić.

A więc szef intendentury DOK II w Lublinie stwierdził w raporcie, że jednostki administracyjne OK II nie osiągnęły jeszcze normy nakazanej przez M. S. Wojsk., t. j. 10% spożycia baraniny, a to ze względu na zbyt niski poziom hodowli na terenie tego OK, a zwłaszcza na terenie woj. lubelskiego. Nieznaczny tylko wzrost spożycia baraniny w stosunku do ubiegłego okresu tłumaczy się tym, że baraninę spożywano tylko 4½ miesięcy od 1.VIII—15.XII, podczas gdy przedtym okres ten był znacznie dłuższy. Zasadniczo więc spożycie baraniny w okresie budż. 1935/36 uległo znacznej poprawie i każe wnioskować dalszy jej rozwój w przyszłości.

Szef intendentury DOK IV w Łodzi wyjaśnił że zmniejszenie spożycia nastąpiło w porównaniu z poprzednim okresem na skutek ograniczenia spożywania baraniny do czasokresu od 1.VIII do 15.XII oraz z uwagi na niedostateczną podaż mięsa baraniego i ceny wyższe od cen mięsa wołowego.

Szef intendentury DOK. V w Krakowie doniósł, że spożycie baraniny uległo zmniejszeniu, a w związku z rewizją równoważnika żywnościowego w III kwartale 1935/36 roku był zmuszony rozwiązać umowę zawartą z Krakowską Izbą Rolniczą na dostawę baraniny, co spowodowało wybitnie zmniejszony zakup żywca od hodowców owiec. W okresie budż. 1934/35 zakupiono bezpośrednio od hodowców owiec około 80.000 kg. bitej wagi, podczas gdy w okresie 1935/36 zakupiono zaledwie około 40.000 kg. Naturalnie rozwiązanie umowy odbiło się ujemnie na całokształcie hodowli owiec, co szef intendentury osobiście stwierdził na wszystkich zjazdach hodowców owiec; hodowcy, licząc na całkowite zrealizowanie umowy, przetrzymali cały zapas żywca, a po rozwiązaniu umowy byli zmuszeni sprzedać go po bardzo niskiej cenie. Po stwierdzeniu zatem, że należyte spożycie mięsa baraniego może być zrealizowane tylko w drodze umowy zawartej z Izbą Rolniczą, umowę taką postanowił na rok 1936/37 zawrzeć już w sierpniu z tym, że ilość spożycia mięsa baraniego musi być znacznie podwyższona.

Szef intententury DOK. VII w Poznaniu podał przyczyny zmniejszenia spożycia baraniny, przytoczone już wyżej przy wyjaśnieniach do tablicy 2. Poza tym złożył on M. S. Wojsk w dniu 1.XII 1936 r. dalsze sprawozdanie o spożyciu baraniny. W sprawozdaniu tym zameldował, że nawiązano kontakt z Wielkopolskim Towarzystwem Hodowców Owiec, z Izbami Rolniczymi w Łodzi i Toruniu, oraz bezpośrednio z kilkoma hodowcami. Z dotychczasowej akcji wynika, że zgromadzenie odpowiedniej ilości owiec, potrzebnych na jeden ubój dla garnizonu poznańskiego jest utrudnione, gdyż żaden majątek nie jest w stanie dostarczyć potrzebnej ilości, i że czas wybrakowania owiec w poszczególnych majątkach jest różny, co również utrudnia zgromadzenie potrzebnej ilości (około 200 sztuk). Cena za kg mięsa zależnie od gatunku żywca kalkuluje się przy uboju własnym od 1,02 do 1,13 zł wobec ceny równoważnikowej wołowiny 88 gr. za kg.

Ograniczenie czasu spożycia baraniny utrudnia osiągnięcie nakazanego procentu spożycia, gdyż w okresie ćwiczeń letnich odpowiednie przygotowanie baraniny ze względu na warunki polowe jest bardzo utrudnione, a czasem niemożliwe. Dla wyrównania ilości nie spożytej w czasie ćwiczeń trzeba byłoby spożywać mięso baranie 4 razy na dekadę tym bardziej, że stany liczebne oddziałów po okresie ćwiczeń są bardzo niskie. Dlatego też w obecnym okresie osiągnię-

cie nakazanej wysokości spożycia będzie trudne do zrealizowania.

Na pewnym zebraniu hodowcy owiec wysunęli sprawę ograniczenia czasu spożycia baraniny przez wojsko. Zdaniem ich ograniczanie czasu jest nierealne, gdyż wybrakowywania owiec odbywają się również na wiosnę. W sprawie tej Wielkopolskie Towarzystwo Hodowców Owiec ma wystąpić do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z odpowiednim wnioskiem.

Powyższą sprawę poruszyłem już przy omawianiu sezonowości uboju owiec i stwierdziłem, że na terenie województw poznańskiego i pomorskiego spożywanie baraniny powinno mieć miejsce bez żadnych ograniczeń przez cały rok, bo wykoty owiec odbywają się na terenie tych województw przeważnie na jesieni, a częściowo wiosną, wskutek czego opas owcy dokonywa się tam przez cały rok. Wskazane byłoby wydanie odpowiedniego zarządzenia jak najrychlej, gdyż jest ono zgodne z wymogami życia; hodowli nie przyniesie żadnej szkody, a przyczyni się wydatnie do wzmożenia spożycia baraniny na terenie wymienionych Okr. Korp.

Na zakończenie podam jeszcze, jak kształtowały się ceny baraniny płacone przez wojsko w porównaniu do cen wołowiny w okresie 1935/36 roku.

| O. K. | Przeciętna cena 1 kg. mięsa wołowego (w groszach) | Przeciętna cena 1 kg. mięsa baraniego (w groszach) | Różnica ceny baraniny na 1 kg. gr. + | Różnica ceny baraniny na 1 kg. gr. — |
|---|---|---|---|---|
| I | 83,8 | 102,4 | 18,6 | — |
| II | 62,2 | 73,2 | 11,0 | — |
| III | 67,24 | 70,09 | 2,85 | — |
| IV | 79 | 102 | 23,0 | — |
| V | 83,6 | 105 | 21,4 | — |
| VI | 60,9 | 69,7 | 8,8 | — |
| VII | 74 | 101 | 27,0 | — |
| VIII | 75,51 | 99,69 | 24,18 | — |
| IX | 67,6 | 69,6 | 2,0 | — |
| X | nie podano | nie podano | — | — |

Jak z powyższej tabeli widzimy, ceny baraniny kształtowały się na całym terenie Państwa wyżej od cen wołowiny, a rozpiętość różnicy między ceną mięsa baraniego i wołowego wahała się od 2 groszy do 27 groszy na 1 kg.

*Roman Śliwa mjr. int. dypl.*

# Zarys warszawskiego rynku drobiowego

W poprzednim odcinku artykułu podana została ogólna charakterystyka rynku drobiowego, a w szczególności poruszone były zagadnienia statystyki, podaży, wymiany i transportu.

Obecnie przejdziemy do omówienia warszawskiego rynku drobiowego, charakteryzując momenty dystrybucji, uboju, nadzoru weterynaryjnego i cen.

Podobnie jak w pierwszej fazie obrotu pomiędzy producentem drobiu a hurtownikiem drób przechodzi różnymi drogami, tak i w sprzedaży na rynku dochodzi on w różny sposób do rąk konsumenta.

Sprzedaż na rynku warszawskim nie jest zorganizowana w rozumieniu ujęcia jej w formy, odpowiadające potrzebom tak wielkiego rynku. W związku z kwestią podaży drobiu należy przeprowadzić zasadniczy podział na drób żywy i bity.

Drób bity pochodzi albo z rzeźni warszawskich, albo też częściowo, zwłaszcza w odniesieniu do gęsi, z rzeźni prowincjonalnych. Z rzeźni pozamiejscowych przysyłają właściciele pasiarni drobiu, przy których znajdują się rzeźnie, drób bity nieopierzony do półhurtowników w Warszawie, a u tych z kolei zaopatrują się detaliści. Drób w rzeźniach warszawskich bity jest przez hurtowników, lub też częściej odstępowany przez nich w stanie żywym stałym odbiorcom — półhurtownikom, a ci z kolei dokonują uboju i odstępują detalistom. Jak widać więc, w pierwszym wypadku występują w dystrybucji dwa ogniwa pośrednictwa, w drugim wypadku zaś trzy ogniwa.

Hurtownicy są najczęściej firmami eksportowymi, dokonującymi masowych zakupów na prowincji, po czym na miejscu pod Warszawą przeprowadzają segregację pod względem jakości towaru w stanie żywym na pierwszy i drugi gatunek. Pierwszy gatunek przeznaczony jest do tuczenia, a następnie na eksport, drugi zaś, t. zw. „odpad“, idzie od razu na rynek wewnętrzny i za pośrednictwem półhurtowników sprzedawany jest w stanie bitym lub też jeszcze dodatkowo poddany zostaje uprzednio krótkiemu, trwającemu parę dni tuczowi dla wybielenia mięsa. U jednej z firm eksportowych odsetek odpadu

przeznaczonego na rynek wewnętrzny dochodzi podobno 40% ogólnych obrotów, co pozwala jej na zakup każdej ilości oferowanego drobiu i konkurowania z innymi firmami, kupującymi pod kątem eksportu raczej towar lepszy i u których odpad dochodzi jedynie do 10% ogólnych obrotów.

Drób bity sprzedawają detaliści w halach, sklepach spożywczych i jatkach w stanie nieopierzonym, stosownie do wymogów przepisów sanitarnych, nie pozwalających również na sprzedaż bitego nieopierzonego drobiu pod gołym niebem.

Bardzo poważnym konsumentem drobiu w stanie bitym jest ludność żydowska toteż ubój zarówno w rzeźniach prowincjonalnych jak i warszawskich odbywa się sposobem rytualnym. Głównymi centrami handlu drobiu bitego w Warszawie są hale i bazary, wewnątrz których znajdują się jatki z drobiem. Jednym z największych ośrodków handlu drobiem bitym nieopierzonym są Hale Mirowskie, mieszczące około 140 jatek drobiowych, dzierżawionych od Zarządu Miejskiego po 45 zł. miesięcznie za stoisko. Sprzedawcami jest tu wyłącznie ludność żydowska. W jatkach tych odbywa się sprzedaż drobiu w całych sztukach lub też wyrębuje się na żądanie i sprzedaje poszczególne części sztuki.

Oprócz dwóch wymienionych wyżej zasadniczych dróg sprzedaży drobiu bitego detaliści i półhurtownicy zaopatrują się również na swoją rękę w drób żywy u rolników lub pośredników prowincjonalnych, z którymi pozostają w stałym kontakcie i dokonują uboju we własnym zakresie w rzeźni.

Co do sprzedaży drobiu żywego to jest ona o tyle więcej skomplikowana, że łączy się z przetrzymywaniem drobiu przez pewien przeciąg czasu. Przetrzymywanie to połączone być może z tuczeniem w pasiarniach podmiejskich, prowadzonych na większą skalę przez hurtowników, lub też w samym mieście w drobniejszych partiach. W pierwszym wypadku drób stanowi własność hurtownika, przeważnie eksportera, sprzedającego po przesortowaniu odpad półhurtownikom w stanie żywym lub bitym. Pasiarnie pod Warszawą posiadają dużą pojemność, a niektóre z nich pomieścić mogą kilkadziesiąt tysięcy sztuk drobiu. Tuczenia dokonuje personel specjalnie wyszkolony, karmiąc drób według z góry ustalonych norm wyżywienia. Samo urządzenie pasiarni polega na pewnej ogrodzonej przestrzeni z pomieszczeniami na przetrzymywanie drobiu, znajdującego się w kojcach po 10 lub 20 sztuk w jednym, umieszczonych jedne na drugich w sposób umożliwiający łatwy dostęp.

W drugim wypadku otrzymywania przez półhurtowników towaru z prowincji w mniejszych partiach przechowywanie drobiu odbywa się w pobliżu bazarów i hal, w pomieszczeniach najczęściej zupełnie nieodpowiednich pod względem sanitarnym zarówno dla drobiu jak i ludzi, a mianowicie po strychach, szopach, podwórkach i piwnicach, a częstokroć w mieszkaniach prywatnych. Lokowanie drobiu w tego rodzaju warunkach bez nadzoru weterynaryjnego powoduje rozwlekanie zaraz i chorób drobiu, a ponadto stanowi siedlisko nieczystości oraz gnieżdżenia się i rozmnażania szczurów. Część tego drobiu kierowana jest do rzeźni, część zaś mniejsza sprzedawana w stanie żywym w kilku punktach miasta na targach lub w bazarach oraz w sklepach z drobiem żywym.

Jeszcze jedną kategorię handlu drobiem żywym stanowi sprzedaż detaliczna na targu i w okolicach hal i bazarów, na placach i przylegających do nich ulicach, dokonywana przez drobnych handlarzy. Zaopatrują się oni w towar u rolników lub też u pośredników. Sprzedający stanowią element w przeważającej mierze chrześcijański, pozorujący z wyglądu drobnych rolników, zbywających towar z gospodarstwa własnego i niewykupujący na ogół świadectw przemysłowych. Cały zapas towaru stanowi parę klatek z drobiem w łącznej ilości kilkudziesięciu sztuk. Zaopatrują oni klientelę chrześcijańską, przyzwyczajoną do kupowania drobiu żywego i wolącą sprawdzać stan zdrowotności i rodzaj drobiu przed ubojem. Po zakupieniu drób ten bity jest w domu lub na miejscu w rzeźni w sposób rytualny, nieraz zaś bezpośrednio przez handlarza w obecności zakupującego. Sprzedaż ta jest rozdrobniona i znajduje się na targowiskach nieurządzonych, pod gołym niebem, na miejscach dzierżawionych od Zarządu Miejskiego po 2 zł. dziennie od stanowiska, w bliskim sąsiedztwie innych artykułów spożywczych jak owoce, warzywa itp., przy ogólnej ciasnocie i braku miejsca oraz w nieodpowiednich warunkach sanitarnych. W dnie targowe liczba sprzedających dochodzi do 40 osób, w dnie powszednie zaś spada do kilkunastu handlarzy. Drób ten sprzedaje się wyłącznie na oko.

Na podstawie znajomości warunków rynku podaż drobiu zarówno bitego jak i żywego przystosowuje się w poszczególnych okresach do zapotrzebowania tak, że na ogół nie pozostają zbyt wielkie ilości nie sprzedane. Drób bity przetrzy-

muje się nieraz w chłodni, w halach, w których to wypadkach sprzedawcy drobiu bitego są sublokatorami jatkarzy i wędliniarzy, wynajmujących komorę w chłodni. Pozostałości drobiu żywego przetrzymuje się do następnego targu w stanie żywym, lub też bije w rzeźni, po czym drób odstępowany jest jatkarzom.

W swoim czasie podjęte zostały przez Zarząd Miejski starania w kierunku skoncentrowania handlu drobiem na specjalnie w tym celu urządzonych kilku targowiskach drobiowych, nie dały one jednak rezultatów i nie wyszły poza fazę rozpatrywania projektów. Projektowane uregulowanie warunków obrotu wychodziło z założeń natury sanitarnej i weterynaryjnej, nie zaś od strony uregulowania obrotów w myśl przepisów prawa przemysłowego.

Na zakończenie tego działu należy stwierdzić, że rolnik, ani też zorganizowana podaż rolnicza drobiu nie występuje bezpośrednio na rynku warszawskim, została ona bowiem wyeliminowana w zupełności przez pośredników.

Ubój drobiu odbywa się w Warszawie częściowo w rzeźniach drobiu, z których dwie największe znajdują się w Halach Mirowskich i Janasza, częściowo zaś pokątnie w różnych ubikacjach jak piwnice, składy węgla i prywatne mieszkania. Według opinii miejskich organów kontrolnych potajemny ubój stanowi co najmniej ⅕ wysokości uboju oficjalnego. Rzeźnie drobiu oficjalne i urządzone znajdują się na terenie i w obrębie bazarów lub hal targowych, a mianowicie przy ulicy Sosnowej, przy placu Parysowskim, przy ul. Franciszkańskiej 19, przy ul. Pańskiej, na Nowym Świecie 64, przy ul. Hożej 2/4 oraz przy bazarze Różyckiego na Pradze.

Ubój dokonywany jest zasadniczo sposobem rytualnym przez przecięcie z zewnątrz arterii na szyi ptaka, którego następnie wiesza się za nogi nad odpowiednim korytem na haku; po wykrwawieniu martwy drób składa się do koszy. Rzeźnie znajdują się najczęściej w rękach prywatnych przedsiębiorców, dzierżawiących je od miasta, którzy pobierają za ubój stawki w wysokości 10 gr. od sztuki przy kurach, kaczkach, kurczętach i perliczkach, oraz 20 gr. od sztuk większych jak gęsi i indyki. Właściciel towaru jest najczęściej obecny przy uboju, a do manipulacji używa t. zw. podawaczy, którzy podają drób rzezakowi i pilnują jego segregacji przy odbiorze oraz podczas wykrwawiania.

Urządzenie rzeźni drobiu nie jest zbyt skomplikowane, składa się ono bowiem przeważnie z dwóch lub trzech ubikacyj, o powierzchni około 3×6 mtr.; w jednej z nich dokonuje się uboju nad dużym cementowym wykaflowanym lub marmurowym korytem. Poza tym obowiązują urządzenia pomocnicze jak wieszaki na wykrwawienie ptactwa, kosze do przenoszenia, koryto do wykrwawiania, instalacje kanalizacyjne, wodociągowe, oświetleniowe, pomieszczenia dla przechowywania przyborów, szatnia itp.

Skubanie i oczyszczanie drobiu odbywa się w specjalnych skubalniach pierza, znajdujących się przy rzeźniach lub w jednej z ubikacji rzeźni, przy czym nieraz wewnątrz znajdują się przepierzenia lub kabiny dla segregacji pierza. Pracują tutaj przeważnie kobiety; stąd drób oskubany idzie do jatek drobiowych.

Wymagane przepisowo urządzenia rzeźni drobiowych obejmują trzy ubikacje o podłogach i ścianach kaflowanych, z sufitami i górą ścian malowanych na olejno, z odpowiednimi urządzeniami wentylacyjnymi, kanalizacyjnymi, wodociągowymi, oświetleniem sztucznym oraz z urządzeniami pomocniczymi, jak koryta, kosze itp. Obecny stan rzeźni jednak pozostaje na ogół w tyle poza tymi wymogami, gdyż nie wszystkie rzeźnie posiadają trzy ubikacje, a ponadto ich urządzenie i utrzymanie czystości pozostawia wiele do życzenia. W rzeźniach drobniejszych urządzenia są na ogół prymitywniejsze, a nie ma ich w ogóle wcale przy uboju pokątnym.

W rzeźniach drobiu, gdzie panuje większy ruch, jak np. w Halach Mirowskich, pracę rozpoczyna się o 4-tej rano, a nieraz w okresie przedświątecznym o 2-giej w nocy. W wypadkach wzmożonej podaży, w okresach przedświątecznych w rzeźni tej pracuje kilku rzezaków, normalnie zaś trzech.

W wypadkach uboju potajemnego drób bity jest rytualnie przez rzezaków nieuprawnionych. Drób ten idzie częściowo na konsumcję dla ludności chrześcijańskiej, częściowo zaś dla ludności żydowskiej, przy czym konsument żydowski nie jest poinformowany o pochodzeniu towaru, o czym wie tylko jego właściciel, a kupujący w jatce żydowskiej przypuszcza, że towar pochodzi z uboju rytualnego, dokonanego przez uprawnionego rzezaka. Ubój potajemny odbywa się w mieszkaniach prywatnych lub w piwnicach najczęściej w nocy, w fatalnych warunkach sanitarnych. W mieszkaniach, w których dokonuje się uboju, śpią nieraz drobne dzieci, leżą chorzy na choroby zakaźne itp. Ubój potajemny odbywa się ze względów konkurencyjnych, gdyż tego rodzaju rzezak pobiera od sztuki opłaty

najwyżej w wysokości 5 gr. Mimo kar, jak np. w jednym z mieszkań przy ul. Miłej, wynoszących w ciągu jednego roku około 1800 zł., mimo opieczętowania ubikacji i przeprowadzenia dezynfekcji na koszt właściciela lokalu, ubój ten egzystuje nadal, jest nadzwyczaj trudny do wykrycia z powodu częstej zmiany miejsca, pory w której się odbywa, oraz pewnego rodzaju własnej służby bezpieczeństwa w postaci zorganizowanych posterunków alarmowych. W mieszkaniach, w których dokonuje się uboju, przetrzymuje się również po kilkadziesiąt sztuk drobiu w zupełnie nieodpowiednich warunkach.

Ubocznym produktem uboju jest krew, przy uboju oficjalnym zużytkowana do fabrykacji dykt, a w rzeźniach prowincjonalnych sprzedawana jest jako nawóz lub pasza treściwa, oraz pierze i puch sprzedawane kupcom pierza lub do oczyszczalni. Przy uboju potajemnym krew marnuje się, gdyż dla zatarcia śladów wylewa się ją do przewodów kanalizacyjnych.

We Francji stosuje się po ogłuszeniu sztuki ubój drobiu, polegający na przecięciu arterii od wewnątrz szyi za pomocą specjalnych nożyczek. Metodę tę, jednak bez uprzedniego ogłuszania, stosują u nas niektórzy rzeźnicy przy partiach eksportowych.

W Szwajcarii, w kantonie berneńskim obowiązywał już przed wojną przepis, że każda sztuka drobiu zakupiona w stanie żywym na targu musiała być oddana do uboju specjaliście, dokonującemu go na targowisku po uprzednim ogłuszeniu sztuki za pomocą drewnianego młotka.

Nadzór weterynaryjny nad obrotem i ubojem drobiu przedstawia bardzo poważne trudności, zarówno pod względem formalnym jak faktycznym, ze względu na charakter artykułu uchylającego się łatwo od kontroli.

Jeżeli idzie o badanie drobiu, to przepisy weterynaryjne dotyczą większych sztuk inwentarza, nie obejmują jednak drobiu, nie ma więc podstaw formalnych do sprawowania kontroli weterynaryjnej, wykonuje się ją więc w wypadkach konkretnych stwierdzenia zarazy lub ustanowienia okręgów izolacyjnych. Badanie sztuk poszczególnych czy to na targach, czy w związku z transportem byłoby w istniejących warunkach przy szczupłości aparatu weterynaryjnego wprost niemożliwością. Również nie dawałoby wyników żądanie świadectw pochodzenia drobiu, pochodzących z różnych okolic i przechodzącego na rynek różnymi drogami, a ponadto stanowiącego zbyt liczny a równocześnie zbyt mały obiekt do zaopatrywania w specjalne świadectwa. Toteż kontrola sanitarna obejmuje jedynie dwa etapy w obrocie drobiu, a mianowicie ubój i sprzedaż drobiu bitego.

W Niemczech zorganizowano przed wojną, pod Berlinem specjalne stacje dla badania drobiu pod względem zdrowotności t. zw. „Geflügelhöfe", przez które przejść musiał drób przywożony na rynek berliński. Poddawany był on tam szczegółowemu badaniu w trakcie pewnego rodzaju krótkiej kwarantanny.

W Warszawie największy nacisk kładzie się na stronę sanitarną i higienicznych warunków, w jakich odbywa się ubój, oraz sprzedaż drobiu bitego. Często inspekcje kontrolne sanitarnych organów miejskich oraz powiatowych lekarzy, protokóły i mandaty karne powodują polepszanie się warunków sanitarnych rzeźni. Mimo to ciągle jeszcze spotyka się braki jak np. nieużywanie przez rzezaków fartuchów, niezmywanie ścian i podłóg, układanie drobiu bezpośrednio na ziemi, brak czystości i nieutrzymywanie lokalu w należytych warunkach sanitarnych.

Co do nadzoru nad sprzedażą drobiu bitego, to jest on w stanie obecnym niewystarczający. Nadzór ten wymagałby stałości i ciągłości, a nie sporadycznych inspekcyj, dających mały efekt. Szczupłość personelu zarówno sanitarnego jak i weterynaryjnego powiatowej i miejskiej służby zdrowia, obciążonej również innymi zadaniami, nie pozwala na należyte rozwiązanie tego postulatu. Nadzór posiada charakter ogólny w odniesieniu do higieny miejsc sprzedaży, czystości odzieży sprzedających, oraz ogólnych warunków pod względem sanitarnym. Utrudniają nadzór i czynienie zadość warunkom sanitarnym ogromna ciasnota i brak miejsca, uniemożliwiające zainstalowanie odpowiednich urządzeń. Szczegółowe badania co do zdrowotności samego towaru przeprowadza się jedynie w wypadkach, gdy zachodzi podejrzenie odnośnie świeżości i jakości sprzedawanego drobiu bitego. Wobec stałych bolączek, jak dorywczość przeprowadzanych kontroli, ciasnota miejsca itp., nadzór w tych warunkach daje słabe wyniki zarówno pod względem czystości i higieny miejsc osprzedaży oraz personelu sprzedającego, jak i przestrzegania przepisów co do zakazu sprzedaży drobiu bitego razem z drobiem żywym pod gołym niebem.

Lepiej przedstawia się sprawa sprzedaży drobiu bitego w jatkach mięsnych, położonych na mieście oddzielnie, gdzie przepisy i rozporządzenia o nadzorze nad mięsem i jego przetworami,

jak również kwestia czystości i higieny, są naogół pilniej przez sprzedających przestrzegane.

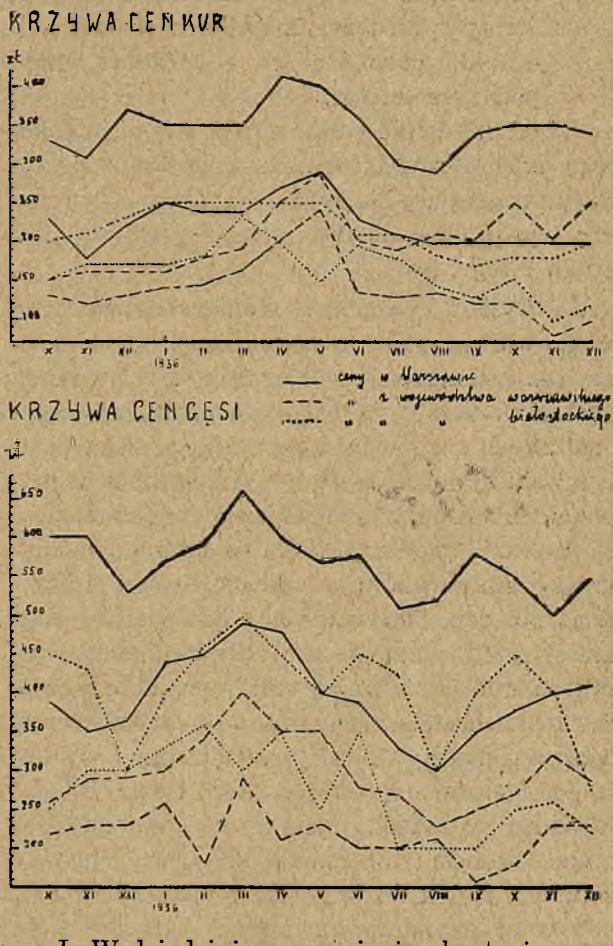
Notowanie cen drobiu przeprowadzano dotychczas na terenie Warszawy jedynie pod kątem badania kosztów utrzymania rodziny. Funkcję tę sprawował w dnie targowe Wydział Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego. Notowanie odbywało się jedynie na podstawie obserwacji rynku, gdyż nie przeprowadza się rejestracji transakcji w obliczeniu za jedną sztukę drobiu żywego. Dopiero z końcem roku 1936 zorganizowana została z inicjatywy Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę specjalna stała komisja notowań cen drobiu, w skład której wchodzą przedstawiciele: Polskiego Związku Eksporterów Drobiu, Stowarzyszenia Kupców Polskich, Związku Handlujących Drobiem, oraz Związku Chrześcijan Handlujących w Halach i na Targowiskach. Komisja ta opiera swe sprawozdania nie tylko na samej obserwacji rynku lecz również na danych z transakcyj, przeprowadzanych przez członków poszczególnych organizacyj.

Wykres cen drobiu w Warszawie, sporządzony na podstawie notowań cen Zarządu Miejskiego, wykazuje duże wahania sezonowe zwłaszcza w okresach przed świętami żydowskimi, jak również znaczną rozpiętość pomiędzy poziomami cen minimalnych i maksymalnych. Najwyższy wzrost cen drobiu a zwłaszcza gęsi występuje w okresie świąt Wielkanocnych, a specjalnie w wypadkach gdy święta katolickie schodzą się ze świętami żydowskimi, to jest przeważnie w okolicy końca pierwszego lub początku drugiego kwartału, oraz w początkach czwartego kwartału w okresie świąt żydowskich, Szałasów i Nowego Roku.

Rozpiętość między cenami gęsi w roku ubiegłym wyrażała się pomiędzy najwyższym poziomem, osiągniętym w marcu w wysokości 6.60 zł. za jedną sztukę żywą, a najmniejszą w sierpniu — 3. zł., przy czym należy wziąć pod uwagę, że cena notowania była obliczana za jedną sztukę, co nie przedstawia wartości stałej. Rozpiętość cen kury wyraża się najwyższą stawką notowaną w kwietniu 1936 r. — 4.10 zł. i najmniejszą w sierpniu tegoż roku — 2. zł. za jedną sztukę żywą.

Porównując wykres cen na rynku w Warszawie, sporządzony na podstawie notowań Zarządu Miejskiego, z krzywymi cen opartych na danych zbieranych przez izby rolnicze w okręgach warszawskim, białostockim, lubelskim, wołyńskim i Małopolski Wschodniej za rok ubiegły, daje się zauważyć pewna współzależność tych cen zarówno pomiędzy cenami prowincjonalnymi, jak i w stosunku do cen kształtujących się na rynku warszawskim. Poza tym można stwierdzić, że górna granica cen uzyskiwanych na prowincji, zwłaszcza odnośnie kur, kształtuje się zasadniczo poniżej dolnej granicy cen rynku warszawskiego i przekracza ten poziom jedynie w sporadycznych wypadkach.

Poniżej zamieszczone wykresy kształtowania się cen drobiu za rok 1936 na rynku warszawskim, w porównaniu z krzywymi cen z okręgu białostockiego i woj. warszawskiego, potwierdzają wspomniane wyżej obserwacje.




I. W dziedzinie usprawienia obrotu i organizacji podaży, nasuwają się następujące wnioski:

1. Stworzenie zdrowego aparatu pośrednictwa i skierowanie jedną drogą możliwie największej ilości podaży drobiu, obecnie bowiem rynek ten nie posiada skrystalizowanych i jednolitych form wymiany. Postulat ten można by realizować przez:

a) zorganizowanie rolniczej podaży drobiu w postaci spółdzielni zbytu drobiu, lub związków producentów drobiu, które to organizacje docierałyby na rynek central-

ny ze swym towarem w stanie żywym lub bitym. Organizacje te musiałyby dysponować odpowiednimi urządzeniami jak pasiarnie i rzeźnie, oraz własnymi punktami skupu.

b) Zorganizowanie skupu drobiu w tych placówkach rolniczych drogą spędów rolniczych, lub też poprzez placówki wysunięte w teren, jak mleczarnie spółdzielcze, kółka rolnicze, sklepy „Społem" i t. p.

c) Uruchomienie odpowiednich kredytów obrotowych na akcję skupu, rozprowadzanych w drodze zaliczek indywidualnych na zamówiony towar.

d) Stworzenie i rozbudowanie komisowej formy sprzedaży na rynkach centralnych drobiu, pochodzącego z zorganizowanej podaży rolniczej.

2. W dziedzinie podniesienia stopnia rynkowego przygotowania towaru należałoby opracować normy klasyfikacyjne dla drobiu żywego, oraz wprowadzić normy standaryzacyjne dla drobiu bitego.

3. Byłoby pożądane skoncentrowanie na rynku warszawskim rozdrobnionej obecnie podaży na kilkunastu nieurządzonych targach przez stworzenie jednego lub najwyżej paru centralnych targowisk, obejmujących oba działy, drobiu żywego i bitego, wyposażonych w niezbędne urządzenia do masowego przechowywania drobiu. Przy targowisku centralnym musiałaby się znajdować duża rzeźnia drobiu obliczona na przerób, odpowiadający tak wielkiej konsumcji rynku, odpowiednio duża skubalnia z urządzeniami umożliwiającymi segregację pierza, oraz o ile możności chłodnia do krótkoterminowego przetrzymywania i wystudzania drobiu bitego. Stworzenie jednego targowiska musiałoby mieć zapewnioną odpowiednią kontrolę kierunku skoncentrowania na nim całej podaży drobiu na rynek warszawski. Wymagałoby zlikwidowania sprzedaży na innych targowiskach, jako też ukrócenia obrotu pokątnego. Mógłby się do tego przyczynić obowiązek przeprowadzania całego drobiu, przeznaczonego na konsumcję rynkową, poprzez rzeźnię przy targowisku centralnym, skąd drób bity i odpowiednio znakowany rozchodziłby się do jatek położonych w mieście.

4. Na targowisku można by z czasem zorganizować aukcje drobiu żywego oraz bitego z chwilą wprowadzenia w życie i przyjęcia się klasyfikacji drobiu żywego oraz standaryzacji drobiu bitego.

5. Przeciwdziałanie nadmiernym wahaniom cen rynkowych, w okresach przedświątecznych przez przechowywanie większych partyj drobiu bitego w nowej chłodni składowej Banku Rolnego.

6. Celem uzdrowienia i wyeliminowania niepożądanych elementów w handlu drobiem należałoby wprowadzić rejestrację osób handlujących drobiem.

7. Dotychczasową sprzedaż na sztuki, t. zw. „na oko", należałoby zastąpić przez obowiązek sprzedaży drobiu na wagę.

8. Notowanie cen na targowisku centralnym winno być oparte nie tylko na obserwacji rynku, lecz zasadniczo na faktycznie dokonywanych transakcjach.

9. W związku z skoncentrowaniem sprzedaży drobiu żywego i jego uboju na targu centralnym należałoby uświadomić te odłamy społeczeństwa, które dotychczas obstają przy kupowaniu drobiu żywego, co do racjonalności i celowości przejścia na wyłączny zakup drobiu w stanie bitym.

10. Celem ułatwienia orientacji w możliwościach produkcyjnych drobiu, oraz co do zdolności konsumcyjnej rynków centralnych, należałoby objąć spisami stanu inwentarza również i drób, na rynkach zaś centralnych przeprowadzać statystykę spożycia przez miejskie organa statystyczne.

II. W dziedzinie usprawnienia transportu pożądane byłoby:

1. wprowadzenie na P.K.P. odpowiednich wagonów do przewozu drobiu żywego luzem.

2. Skonstruowanie taryfy ulgowej na przewóz drobiu żywego, która byłaby rzeczywistym obniżeniem stawek przewozowych na drób, będących w stanie konkurować z przewozem samochodami ciężarowymi.

3. Przyznanie ulg na przewóz opakowań na drób z rynków centralnych na prowincję do miejsc zakupu towaru.

III. Z zakresu kontroli i sanitarno-weterynaryjnej należałoby: zwiększyć personel organów kontrolnych celem wydatnego wzmocnienia nadzoru sanitarnego na całym odcinku obrotu drobiowego. W szczególności pożądane byłoby radykalne wytępienie pokątnego uboju, oraz możność częstszego sprawdzania zdrowotności samego towaru w jatkach, niezależnie od ogólnych warunków sanitarnych jak czystość i higiena.

*K. Byszewski.*

# PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

## Rynek jajczarski w styczniu i lutym 1936 r.

W okresie sprawozdawczym sytuacja na rynku jajczarskim kształtowała się wybitnie niejednolicie i nierównomiernie. W początku miesiąca stycznia tendencja została utrzymana, natomiast w lutym — na skutek gwałtownego spadku produkcji z powodu mrozów — ceny jaj, zwłaszcza w Małopolsce i na Śląsku, wzrosły o ca 50%. W końcu lutego wskutek cieplejszej pogody pojawiła się na rynku niewielka ilość jaj świeżej produkcji i sytuacja rynkowa uległa dużej zmianie; ceny hurtowe jaj w drugiej połowie lutego według notowań warszawskiego Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich obniżyły się do 110—130 zł. za skrzynię 24 kopową.

Wskutek zmniejszenia dostaw, eksport jaj w styczniu i lutym spadł do minimalnego poziomu. Gdy w listopadzie ub. r. wywieźliśmy za granicę 82,3 wagonów, a w grudniu 40,5 wagonów, to w styczniu rb. eksport jaj świeżych i chłodzonych wyniósł tylko 34 wagony, w lutym zaś 11,5 wagonów.

Rynek angielski, który jest stale największym rynkiem zbytu dla jaj polskich, w okresie sprawozdawczym odgrywał minimalną rolę ze względu na stagnację oraz na brak w Polsce towaru dla celów eksportowych.

Do Hiszpanii wyeksportowano w okresie sprawozdawczym tylko jeden transport jaj chłodzonych (na zamówienie rządu madryckiego w drodze kompensaty).

W początku okresu sprawozdawczego wywieziono parę transportów jaj do Włoch, po czym nastąpiło całkowite zahamowanie tego eksportu z powodu silnego spadku cen, wywołanego wczesnym rozwinięciem się w tym roku krajowej produkcji.

Na pozostałe rynki eksport jaj był minimalny.

W poprzednim sprawozdaniu podane zostały liczby, odnoszące się do eksportu jaj za miesiąc listopad i grudzień 1936 r., w niniejszym zaś podajemy retrospektywny przegląd tego wywozu za cały rok ubiegły.

W roku 1936 nastąpiło poważne zwiększenie wywozu jaj z Polski w stosunku do roku poprzedniego. Wzrost wywozu wynosił ca 250 wagonów — wartości 880 tys. złotych.

Ze względu na zmianę warunków produkcyjnych nastąpiły w roku ubiegłym pewne przesunięcia w kształtowaniu się wywozu jaj z poszczególnych okręgów produkcji. Procentowy udział poszczególnych okręgów w ogólnym eksporcie jaj przedstawiał się następująco:

| Okręgi | w r. 1936 | w r. 1935 |
|---|---|---|
| Małopolska Wschodnia | 58,6 | 60,1 |
| Małopolska Zachodnia | 21,7 | 22,1 |
| Lubelsko-Wołyński | 13,5 | 11,6 |
| Poznańsko-Pomorski | 1,5 | 4,4 |
| Kielecki | 1,0 | 0,5 |
| Wileńsko-Nowogródzki | 0,7 | 0,3 |

Powiększenie się udziału woj. kieleckiego w wywozie jaj tłumaczy się uruchomieniem nowej placówki eksportowej. Rejon kielecki posiada niewyzyskane dotychczas możliwości eksportowe, przyczem na szczególną uwagę zasługują powiaty opatowski, sandomierski i częściowo stopnicki, posiadające rozwiniętą produkcję jaj o wysokich walorach eksportowych. Dla eksportu nie jest jeszcze również wyzyskany należycie obszar województw zachodnich, wyróżniających się produkcją jaj dużych W r. 1936 na terenie całej Polski czynnych było 120 zakładów zakupu i przeróbki jaj na eksport; przeciętnie na 1 zakład przypadało ca 27 wagonów jaj.

Jeżeli chodzi o udział zagranicznych rynków odbiorczych w ogólnym wywozie jaj z Polski w latach 1936 i 1935, to w ujęciu procentowym przedstawiał się on następująco:

| Kraj | w r. 1936 | w r. 1935 |
|---|---|---|
| Austria | 4,57 | 5,3 |
| Czechosłowacja | 7,77 | 6,8 |
| Francja | 1,20 | 1,7 |
| Hiszpania | 5,77 | 25,5 |
| Niemcy | 6,01 | — |
| Szwajcaria | 3,22 | 4,0 |
| Włochy | 2,05 | 1,4 |
| Inne kraje | 1,19 | 1,0 |

Z powyższych danych wynika, że w r. 1936 wzrósł relatywnie eksport nasz do Anglii, natomiast spadł wywóz do Hiszpanii, w wyniku zamrożenia należności naszych eksporterów na tym rynku oraz wybuchu wojny domowej. Pomyślnym faktem dla polskiego eksportu jest wznowienie stosunków z tak poważnym rynkiem, jakim są Niemcy.

*R. B.*

# RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

## I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 25 marca 1937 roku.

| | Warszawa | Poznań | Bydgoszcz | Katowice | Kraków | Lwów | Lublin | Wilno |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica jednolita | 31.50 (31.50) | 29.25 (28.75) | 29.50 (29.25) | (31.00) | 30.25 (30.00) | 29.75 (29.50) | 31.50 (30.50) | (29.50) |
| „ zbierana | 31.00 (31.00) | — | — | (30.00) | 29.75 (29.50) | 29.00 (28.75) | 30.75 (30.00) | — |
| Żyto | 25.25 (24.75) | 24.25 (24.00) | 24.50 (24.25) | 26.15 (25.50) | 25.25 (24.75) | 24.25 (24.00) | 24.25 (24.50) | 24.25 (23.70) |
| Owies | 22.25 (22.25) | 21.75 (21.75) | 22.00 (22.00) | 22.75 (23.00) | 24.75 (24.75) | (22.50) | 22.75 (22.75) | 22.25 (22.25) |
| Jęczmień browarny | 26.75 (26.75) | 25.50 (25.50) | 26.00 (26,00) | — | — | (25.00) | 25.50 (25.00) | — |
| „ kaszany | 24.75 (24.75) | 23.75 (23.75) | 22.75 (22.75) | (24.50) | (24.00) | 24.00 (23.75) | 22 50 (22.25) | (22.50) |

## II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

| | Chicago | Winnipeg | Rotterdam | Buenos Aires |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica . . . . | 27.50 (27.03) | 27.89 (26.97) | 27.02 (25.34) | 23.42 (21.36) |
| Żyto . . . . | 23.27 (23.00) | 23.17 (22.69) | — | — |
| Jęczmień . . . . | 32.89 (32.89) | 20.00 (19.83) | — | — |
| Owies . . . . | 17.17 (17.21) | 20.87 (20.87) | — | 10.64 (10.36) |

## III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

| | |
|---|---|
| Groch polny . . . . . | 23.50 ( 23.50) |
| „ Wiktoria . . . . . | 29.00 ( 29.00) |
| Łubin niebieski . . . . | 15.25 ( 15.25) |
| „ żółty . . . . . | 17.00 ( 17.00) |
| Rzepak zimowy . . . . | 61.00 ( 61.00) |
| „ letni . . . . . | 58.00 ( 58.00) |
| Rzepik „ . . . . . | 55.50 ( 55.50) |
| Siemię lniane . . . . . | 52.00 ( 52.00) |
| Koniczyna biała surowa bez kanianki . | 90.00 ( 90.00) |
| „ „ „ „ o czyst. 97°/₀ | 115.00 (115.00) |
| Koniczyna czerwona surowa bez kanianki | 105.00 (105.00) |
| „ „ „ „ o czyst. 97°/₀ | 135.00 (135.00) |
| Mak niebieski . . . . . | 80.00 ( 80.00) |
| Seradela . . . . . | 23.50 ( 23.50) |
| Wyka . . . . . . | 23.50 ( 23.50) |

| | |
|---|---|
| Peluszka . . . . . . | 21.50 (21.50) |
| Ziemniaki jadalne . . . . | — |
| Mąka pszenna gat. I 20°/₀ . . . | 49.50 (49.50) |
| „ „ „ II-A 20—50°/₀ . | 42.50 (42.50) |
| „ „ „ II-G 60—65°/₀ . | 35.50 (35.50) |
| Mąka żytnia I gat. 50°/₀ . . . | 36.00 (36.00) |
| „ „ II gat. 50—65°/₀ . | 30.25 (30.25) |
| „ „ razowa . . . | 28.25 (28.25) |
| Otręby pszenne grube . . . | 17.50 (17.50) |
| „ „ średnie . . . | 16.50 (16.50) |
| „ „ miałkie . . . | 16.50 (16.50) |
| Otręby żytnie . . . . . | 15.50 (15.50) |
| Makuchy lniane . . . . | 26.00 (26.00) |
| „ rzepakowe . . . . | 19.50 (19.50) |

## IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

| | Warszawa | Mysłowice | Lwów | Poznań | Lublin |
|---|---|---|---|---|---|
| Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne | 79 — 82 | 70 | 65 — 75 | 64 — 68 | — |
| „ II kl. (średnio opasione) mięsne | 65 | — | — | 54 — 60 | — |
| „ III kl. (mało opasione) mięsne | 55 | — | — | 50 — 52 | — |
| Krowy I kl. . . . . . | 80 — 87 | 68 — 75 | 50 — 62 | 60 — 64 | 50 — 60 |
| „ II kl. . . . . . | 63 — 68 | 57 — 66 | 40 — 45 | 52 — 58 | 42 — 50 |
| „ III kl. . . . . . | 52 — 53 | 40 — 48 | 30 — 37 | 40 — 50 | 35 — 42 |
| Cielęta ponad 60 kg. . . . | 93 —100 | 78 — 82 | — | 84 — 90 | 60 — 65 |
| „ „ 40 kg. . . | 70 — 92 | 66 — 75 | — | 72 — 80 | 50 — 60 |
| „ „ 30 kg. . . | 50 — 70 | 58 — 65 | — | 54 — 60 | 40 — 50 |
| Owce młode . . . . | 60 — 65 | — | — | — | — |
| „ stare . . . . | | — | — | — | — |
| Świnie słoninowe ponad 180 kg. . | 116 —120 | — | — | — | — |
| „ „ „ 150 „ . | 113 —116 | 120 —128 | 85 —120 | 100—104 | 100 —108 |
| Swinie mięsne ponad 110 kg. . | 103 —108 | 100 —112 | — | 94 — 98 | 86 — 95 |
| „ „ 80—110 kg. | 98 —103 | — | — | 90 — 93 | 80 — 86 |

## V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 3.00 — 4.00, buraki 3.00 — 4.00, cebula 11.00 — 13.00 chrzan 80.00 — 100.00, cykoria 80.00—100.00, kapusta biała 9.00—10.00, brukselka 100.00—110.00, marchew 6.00 — 7.00, pietruszka 15.00—20.00, selery 24.00—30.00, szczaw 200.00—250.00, ziemniaki 6,00—7,00: za 100 sztuk lub pęczków: botwina 70.00—80.00, kapusta biała 13,00—18,00, czerwona 10,00—12,00, włoska 10,00 — 13,00, koperek 60,00—70,00, majeranek 7,00—10,00, pietruszka natka 50,00 — 60,00, pory 35,00 — 50,00, rzodkiewka 40,00—50,00, sałata 25,00—30,00.

## VI. Len (w Wilnie).

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.680—1.720; len trzepany Horodziejski 1.850 — 1.890; czesany Horodziej 1.950—1.990, kądziel Horodziejska 1.520—1.560, targaniec moczony 960—1.000.

# ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

## Organizacja terenowej pracy Izby Rolniczej.

Praca nad podniesieniem rolnictwa na terenie całej Rzeczypospolitej dopiero od kilku lat została należycie zabezpieczona i skoordynowana przez powstanie samorządu rolniczego t. j. Izb Rolniczych. Wyjątkowo w dzielnicach zachodnich została ona zorganizowana wcześniej i gruntowniej.

Moment powstania Izb tworzy poważny i zasadniczy nowy etap w naszej pracy rolniczej. Okres wyłączności organizacyj dobrowolnych był to stan wielce płynny, — okres ciągłego wznoszenia się pracy i wzrostu dynamiki, ale też i nie jednokrotnych kryzysów, bardzo poważnych załamań. Najbardziej cierpiała ciągłość sztabowej pracy w ogniwach wojewódzkich i centralnych, mniej w ogniwach powiatowych.

Dość przytoczyć niektóre cyfry. Zasiłki Ministerstwa Rolnictwa w latach 1929 i 1930 na popieranie rolnictwa dochodziły do kwoty 22.5 mil. zł. — zasiłki samorządów terytorialnych do 15 mil. zł. razem 37.5 miliona zł.

Przychodzi kryzys. W r. 1932 zasiłki Min. Roln. kurczą się do 3.7 mil. zł., samorządów terytorialnych do 9 mil. zł., razem 12.7 mil. zł. — w ciągu 2 lat spadek o 66%. Budżety poszczególnych Wojew. T-w Rolniczych redukują się do 10% sumy uzyskiwanej przed 2 laty. Jakież łamańce trzeba wykonać w tempie nagłym, by utrzymać w garści choć szczątki pracy rolniczej zarówno w sensie społecznym, jak i fachowym.

Te katastrofalne załamania budżetowe wywołały przeświadczenie w świecie rolniczym o konieczności powołania do życia samorządu rolniczego, opartego o własne i niezachwiane wpływy podatkowe. Na tle opisanej powyżej sytuacji zorganizowane zostały w r. 1933 Izby Rolnicze i od tego czasu dopiero naprawdę datuje się ciągłość i systematyczny i wszechstronny rozwój pracy w zakresie podniesienia rolnictwa.

W wielu dziedzinach życia rolniczego za czas naszego bytu państwowego dokonane zostały rzeczy wielkie i doniosłe, więc np. ogólna organizacja rolnictwa, polityka eksportowa, interwencyjna, znaczne posunięcia w zakresie organizacji zbytu. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że wzniesienie się poziomu prac i kultury rolniczej nie jest zjawiskiem powszechnym.

Podniesienie wydatne poziomu kulturalnego wsi nastąpiło tylko w poszczególnych ośrodkach wiejskich. W pracach naszych nad podniesieniem rolnictwa idziemy niejako zagonami, zostawiając resztę odłogiem. Ludność wiejska w swej masie jest jeszcze dość mało dźwignięta z miejsca, jest bierna i mało świadoma społecznie. Zadaniem naszym najważniejszym — to dotarcie do każdego gospodarstwa i podciągnięcie go masowo na wyższy poziom kultury. Zadanie to utrudnia szczupłość aparatu pracowniczego i środków materialnych.

Prace nad podniesieniem rolnictwa i wsi postępują na dwóch odcinkach: przebudowy ustroju rolnego i podniesienia kultury wiejskiej. Na pierwszym odcinku działa samodzielnie czynnik administracji rządowej (poprzednio byłe urzędy ziemskie, obecnie wydziały rolnictwa i reform rolnych urzędów wojewódzkich), na drugim odcinku — pracują izby rolnicze i organizacje dobrowolne. Prace nad przebudową agrarną w Polsce w okresie swego 15-lecia osiągnęły duże wyniki ilościowe i jakościowe zarówno w zakresie scalenia, jak likwidacji serwitutów, parcelacji, a nawet i melioracji. W ciągu najbliższych lat kilkunastu proces przebudowy agrarnej będzie już z grubsza zakończony.

Tymczasem w obecnych warunkach gospodarczych, skutkiem szczupłości środków finansowych, akcja podniesienia kultury rolnej nie nadąża za akcją przebudowy ustroju rolnego. Skutkiem tego opóźnienia częstokroć następuje marnowanie zdobyczy, jakie daje gospodarstwu rolnemu właściwa struktura agrarna. Zapewnienie pomocy fachowej może dać gospodarstwom przebudowanym natychmiast właściwy kierunek.

Do zrealizowania zadań postawionych wyżej, w szczególności podniesienia kultury bardziej powszechnie, niż to się dzieje dotychczas, należałoby zmobilizować intensywniej czynniki społeczne do pracy, lecz przede wszystkim zwięk-

szyć należy stan aparatu instruktorskiego, ponadto zaadministrować nim jaknajbardziej umiejętnie i ekonomicznie.

Zaopatrzenie terenu w personel instruktorski zależne jest częstokroć nie od potrzeb i przydatności gospodarczej ich dla danego terenu, lecz od zupełnie innych względów, jako to środki materialne, różnolicie przyznawane przez samorząd powiatowy czy gminny na cele rolnicze, stan zadłużenia samorządu oraz bardzo często stopień zainteresowania przewodniczącego wydziału powiatowego. Bardzo ujemnie wpływa na prace instruktora ilość przełożonych w pracy, a zwłaszcza nieregularne dokonywanie wpłat zasiłkowych dla organizacyj rolniczych na uposażenia i rozjazdy personelu instruktorskiego, jak również zupełna niewspółmierność uposażeń i ryczałtów rozjazdowych instruktorów

Należy przeto dążyć do skupienia dyspozycji pracami rolnymi w izbie rolniczej, która jedynie może właściwie administrować całością środków pieniężnych i rozmieszczać personel fachowy w terenie, we właściwej ilości i jakości oraz na właściwych i zdrowych warunkach finansowych.

Stan obecny w tej dziedzinie wymaga bezwzględnie zmiany. Należy dążyć do tego w imię ładu, aby personel terenowy mógł być w pełni regulowany przez Izbę w sensie planowania jego rozmieszczenia oraz pracy.

Celem względnie planowego rozłożenia prac i osiągnięć winien teren województwa ulec zrejonizowaniu w różnych kierunkach produkcji. Należałoby przytym w miarę możności unikać wielokrotności nasileniowych zagadnień na tych samych terenach przez równomierne a racjonalne ich rozmieszczenie.

Chociaż najważniejszym trzonem pracy rolniczej w powiecie jest kilkoosobowa grupa instruktorów specjalistów o zasięgu jedno lub paropowiatowym wraz z kierownikiem Powiatowego T-wa Rolniczego, to jednak poprzestanie tylko na ich udziale i roli mimo najwymyślniejszego stosowania wszelkich metod pracy i dążenia do najszerszych kontaktów z masą rolniczą, skończyć się musi tylko na propagandowo-werbalnej akcji, która wzbudza doraźne zainteresowania u ludzi i bezpośrednio po tym szybko gaśnie bez osiągnięcia widocznych rezultatów

Duża potrzeba, płynąca z ogromnego zacofania naszego kulturalnego, wielkim głosem woła o przyśpieszony marsz i liczniejsze kolumny pracowników. Żąda dotarcia jaknajrychlej i jaknajszerszej do dołu.

Zdobyliśmy się na wielki wysiłek organizacyjny i finansowy w postaci istnienia izb rolniczych wraz ze swą centralną tj. Związkiem Izb, centralnych, wojewódzkich i powiatowych dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Liczne szeregi inspektorów centralnych i wojewódzkich — to sztab i mózg, instruktorów powiatowych — to ręce, a gdzież nogi, które rozniosą te ziarna kultury najdalej i najszerzej?

Niezbędny jest ostatni etap w rozbudowie pracy naszej w postaci sieci rejonowych instruktorów ogólnych, którzy działając w małym zasięgu jednej, dwu lub trzech gmin mogą dotrzeć do wszystkich jednostek żywych i twórczych, wciągnąć je do żywej kolumny zdolnej iść naprzód, a i pozostałe bierne masy łatwiej związać w grupy i zespoły i pociągnąć za inicjatywą przodowników.

W każdym rejonie instruktor winien mieć możność zorganizować sobie pomoc z wybitniejszych byłych wychowanków szkół rolniczych niższych, ludzi przeważnie miejscowych, więc niezbyt kosztownych budżetowo, ponadto powołać do aktywnego udziału w pracach wszystkie najwybitniejsze i uspołecznione jednostki z pośród drobnych rolników, których związanie należyte i skoordynowanie do planowej pracy umożliwiłoby oddziaływanie na otaczających sąsiadów i wciągnięcie szerszych mas do wspólnej pracy.

Wyobrażam sobie, że wówczas w każdym rejonie działa jeden instruktor ogólny, dwóch, trzech pomocników technicznych (kontrola mleczności, pielęgnacja sadów i t. p.) oraz kilkudziesięciu działaczy społecznych z pośród drobnych rolników.

Koszt utrzymania rejonu nale.y liczyć 3.000 — 4000 zł. rocznie. 100 — 120 rejonów w każdym województwie kosztowałoby 300.000 — 450.000 zł. Dzisiaj budżet rolniczy przeciętnego województwa w wydatkach Izby Rolniczej i samorządów powiatowych (bez weterynarii i szkolnictwa rolniczego) wynosi około 1.000.000 zł. (500.000 zł. budżet Izby i 500.000 zł. budżety rolne sejmików). Budżet dotychczasowy wymaga powiększenia o 30% do 40%, by stał się pełnym i konsekwentnym.

Suma 5.000.000 zł. na obszar całego państwa jest wystarczająca, by praca kulturalno-rolnicza nie hamowała się w pół drogi, a zstąpiła aż do dna wsi. Środki na to mogłyby się znaleźć poprzez skoordynowane wysiłki wielu czynników, jak Ministerstwo Rolnictwa, Izby, Rady Powiatowe i Gminne, placówki spółdzielcze zbytu, (a

zwłaszcza mleczarnie poprzez opodatkowanie wewnętrzne wypłat za mleko), należałoby tylko przestudiować i należycie oddziałać na podjęcie wspólnego wysiłku finansowego i organizacyjnego.

Ażeby instruktor rejonowy znalazł mocne oparcie w rejonie dla swej pracy, winien nie tylko wyłowić najwartościowszy element przodowniczy, umiejętnie związać go społecznie i pociągnąć do szerszej roli. W tym celu gospodarstwa swych przodowników winien otoczyć większą opieką, starając się je podnieść na wyższy poziom organizacyjny i kulturalny. Ale ponadto w obrębie rejonu winien wybrać jedną lub parę wiosek o dobrej strukturze agrarnej, by z nich stworzyć ośrodek kultury rolniczej, gdzieby wszyscy gospodarze poddani zostali troskliwej, dłuższej opiece z zastosowaniem akcji organizacji gospodarstw przykładowych.

Skoncentrowanie swych wysiłków na tego rodzaju zwarte skupienie gospodarstw już po paru latach wytworzy wartościowy trzon kulturalny, idący ławą i realizujący wszystkie wymogi kulturalno-gospodarcze i stanie się dla instruktora i całego rejonu ważną podstawą do dalszej pracy na peryferiach rejonu i rozprowadzania kultury w coraz dalszym promieniu.

To będzie wielki dorobek instruktora, dowód skuteczności jego wysiłków, dobry sprawdzian jego zabiegów kulturalnych i doskonały przykład naoczny i podręczny, co może dać dobra wola i wysiłek gospodarza. Instruktor rejonowy wtedy nie będzie potrzebował prowadzić wycieczek rolniczych ani do Danii, ani do Czech, bo będzie miał u siebie na miejscu małą własną Danię, która mu winna promieniować, jeśli ją będzie umiał należycie dyskontować w okolicy.

Lubelska Izba Rolnicza podjęła koncepcję rejonizacji pracy instruktorskiej w wyniku obserwacyj poczynionych odnośnie efektów pracy gospodarstw przodowniczych. Na terenie gospodarstw przebudowanych w swej strukturze agrarnej przed tym tworzone były gospodarstwa przykładowe, rozrzucone luzem w powiecie lub małymi zespołami, ale akcja ta nie dała należytych rezultatów. Okazało się, że akcję organizacji gospodarstw trzeba skoncentrować w rejonach. Zasada ta traktowana początkowo jako eksperyment w ciągu lat czterech okazała się słuszna. Ośrodkiem rejonów kultury rolniczej staje się kompleks gospodarstw przykładowych, które wzorowością swą oddziaływują na całość rejonu, w którym ponadto znajdować się będą: 1) gospodarstwa w pewnym stopniu tylko podciągnięte do poziomu przykładowego kultury rolniczej, czyli t. zw. gospodarstwa naśladowcze; 2) gospodarstwa pozostające na niższym poziomie, czyli t. zw. akcja masowa. Tak więc rejon składa się z trzech kręgów: a) wzorowości, b) naśladownictwa, c) wreszcie najdalszy, obejmujący gospodarstwa odpowiadające jedynie najogólniejszym wymaganiom kultury rolniczej.

Dotychczas w rejonach ujęte jest opieką ok. 2.500 gospodarstw skupionych w 34 rejonach, wkrótce należy oczekiwać parokrotnego wzrostu ilości gospodarstw t. zw. naśladowczych, a jeszcze więcej będących pod opieką w akcji t. zw. masowej. Instruktorzy rejonowi nadzorują całość rejonu. Dalszymi gospodarstwami opiekują się ponadto wciągnięci do pracy działacze społeczni. Działaczy tych szkoli się według ich zainteresowań. Tworzy się przodowników i ich pomocników, za których odpowiedzialność w pracy ponoszą przodownicy. Przy tym systemie, który narazie jest systemem próbnym, wzmacnia się sieć pracowników instruktorskich siecią wyszkolonych działaczy społecznych drobno-rolniczych.

Na podstawie powyższego należy uznać, że przy rejonowej organizacji pracy organizację gospodarstw przodowniczych należy uznać za główną i najważniejszą metodę pracy i dzięki niej z rejonu można uczynić teren bardzo konkretnych rezultatów z zakresu podniesienia kultury rolniczej.

*M. Pajdowski.*

# Książka.

## KOMUNIKAT

**Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie**

Nowości

**Dżugay J. ppłk.** — Zadania rolnictwa w przygotowaniu obrony państwa str. 20. —.70

**Helski J.** — Odżywianie nowoczesne. str. 80. 2.20

Ku przebudowie gospodarczej. str. 80 1.50

**Łukomski Stefan.** — Dzisiejsze chmielarstwo str. 48. 1.20

**Mańkowska-Wygodzina Z.** — Instruktor Benedykt Wygoda. str. 46. —.80

Młodociani na wsi (praca zbiorowa) str. 204. 3.—

**Nehring E.** — Kwiaty cięte. str. 68. 1.50

Roczniki nauk Ogrodniczych tom III. str. 282. 5.—

**Skrzypek.** — O narodowy program reformy rolnej str. 96. 2.—

Podatek gruntowy. Klucz do obliczania podatku gruntowego. str. 38. 1.85
**Sowiński M.** — Mierniki opłacalności produkcji zwierzęcej. —.50
**Sowiński M.** — Rodzaje zastosowania preliminarzy rolniczych. —.50
**Thaler A. dr.** — Ochrona drobnych dzierżawców rolnych. str. 80 1.80

# Program radiowy dla wsi.

**W niedzielę dn. 4. IV o godz. 8.03** „Gazetka rolnicza" w red. St. Jagiełły.

**O godz. 8.25** pogadanka p. t. „Skarby w warzywach" w której p. C. Wyrzykowski podzieli się ze słuchaczami praktycznymi wskazaniami w zakresie uprawy poszczególnych warzyw, których znaczenie tak dla zdrowia ludzkiego jak i ich wartość dla kuchni w naszym społeczeństwie naogół jest tak mało doceniana.

**O godz. 15.30** prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego p. Lech Czarliński wygłosi z Torunia pogadankę p. t. „Drogi rozwoju rolnictwa pomorskiego".

**O godz. 15. 45** „Przegląd rynków produktów rolnych".

**W poniedziałek dn. 5. IV o godz. 18. 50** p. Ryszard Pill wygłosi z Katowic pogadankę p. t. „Najważniejsze odmiany ziemniaków rakoodpornych".

**We wtorek dn. 6. IV ogodz. 12. 50** „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

**W środę dn. 7 kwietnia o godz. 18.50** felieton prawno-społeczny p. Jadwigi Zieleńczykówny p. t. „Chytry człowiek".

**W czwartek dn. 8. IV o godz. 12. 50** felieton dla młodzieży wiejskiej p. t. „Bolek — przodownik", w którym red. Ludwik Stańczykowski na przykładzie z życia opowie o trudach, jakie młodzież wiejska pokonuje dla zdobycia wiedzy.

**W piątek dn. 9. IV o godz. 18. 50** „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.

**W sobotę dn. 10. IV o godz. 12. 50** „Skrzynka rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego.

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## *RÓŻNE*

### WŁAŚCIWY KIERUNEK WYTWÓRCZOŚCI ROŚLINNEJ.

Min. rolnictwa i reform rolnych otrzymuje z niektórych okolic kraju informacje o pojawiającej się tendencji zmniejszenia obszaru upraw roślin przemysłowych jak oleistych, strączkowych itp. na rzecz zwiększenia uprawy zbóż chlebowych. Bez wątpienia tendencja ta powstała na tle tegorocznej zwyżki cen zboża. W związku z tym zwrócić należy uwagę na niebezpieczeństwo nawrotu do jednostronności w produkcji roślinnej. Jednostronność ta zwiększa znacznie ryzyko gospodarowania, uzależniając wyniki gospodarcze od sytuacji, która ukształtuje się w jednej tylko grupie produktów roślinnych. Odwrót od upraw niezbożowych opiera się ponadto na niedość pogłębionej ocenie sytuacji. Obecne ceny zbóż nie mogą stanowić wystarczającej podstawy dla przewidzenia ceny zbóż w okresie pożniwnym, t. zn. tym, w którym większość rolników sprzedaje stosunkowo największą część zboża. Ceny te są dziś wyższe od cen eksportowych o kilka złotych, co wynika z szeregu wyjątkowych czynników silnie w tym roku działających (przeciętny urodzaj, duże pogłowie trzody chlewnej i bydła itp.). Nie przesądzając kształtowania się cen ku końcowi przyszłej kampanii zbożowej, można z całą pewnością twierdzić, że w okresie pożniwnym utrzymanie cen na poziomie ceny eksportowej nie będzie rzeczą łatwą, a niemożliwe jest liczyć w tym okresie na to, żeby ceny w Polsce przewyższały ceny światowe. Jak wskazuje praktyka szeregu lat — ani zwroty ceł, ani interwencyjne zakupy nie są w stanie w pierwszym okresie kampanii uniezależnić nas od cen światowych, a nieraz nawet nie pozwalały zapewnić rolnikowi polskiemu ceny światowej. Pomimo więc tego, że polityka rządu zmierza do zapewnienia opłacalnych cen na zboża — nie sposób uważać za zapewnione utrzymanie w okresie pożniwnym obecnego poziomu cen zbóż, gdyż państwo nie dysponuje dostatecznymi środkami pieniężnymi dla zagwarantowania takiego rozwoju cen. Jeśli chodzi o uprawy niezbożowe, to w większości tych upraw nastąpiła zwyżka niemniej silna, niż w dziedzinie zbóż.

W odniesieniu do przyszłego roku stwierdzić należy, że ze względu na mniejszą wartość obrotów artykułami takimi, jak nasiona oleiste, strączkowe i t. p. — działanie rządu w kierunku utrzymania pożądanego poziomu cen jest znacznie łatwiejsze że w ciągu ostatnich lat działania te w większości wypadków były uwieńczone pomyślnym skutkiem, — wolno więc mniemać, że podobnie będzie przedstawiać się sytuacja i w roku przyszłym.

Rolnictwo nie powinno z powodu przejściowej silniejszej zwyżki cen zbóż załamywać podstawowej linii rozwojowej, którą być musi przechodzenie do upraw cenniejszych, pochłaniających więcej pracy i mniej narażonych na konkurencję ze strony krajów zamorskich, rzucających na rynki światowe masy taniego zboża.

### OGÓLNE ZEBRANIE SEKCJI ORGANIZACJI OGÓLNO-ROLNICZYCH.

W dniu 22 mara 1937 r odbyło się Ogólne Zebranie Sekcji Oorganizacyj Ogólno-Rolniczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. pod przewodnictwem Prezesa Zarządu p. Sen. E. Kleszczyńskiego, przy udziale przedstawicieli 13 organizacyj ogólno-rolniczych należących do Sekcji, Prezesa Zarządu Związku Izb i Org. Ron. R. P. p. Pos. Piotra Sobczyka, oraz delegata Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Po zagajeniu obrad przez p. Senatora Kleszczyńskiego i przyjęciu protokułu z ostatniego ogólnego zebrania — obszerne sprawozdanie z działalności Sekcji za ubiegły rok sprawozdawczy złożył p. Inż. Władysław Świeżyński, kierownik działu organizacyj ogólno-rolniczych. Ze sprawozdania wynikło, że Sekcja współdziałała czynnie ze wszystkiemi należącymi do niej organizacjami ogólno-rolniczemi w pracach, mających na celu usprawnienie działalności organizacyj ogólno-rolniczych i opieranie jej na coraz to mocniejszych podsta-

wach. W szczególności Sekcja dążyła do harmonizowania współpracy wojewódzkich organizacyj ogólno-rolniczych z właściwymi Izbami Rolniczymi i z czynnikiem administracyjnym. Sekcja utrzymywała stały kontakt z wszystkimi należącymi do niej organizacjami ogólno-rolniczymi. Powołaną została przy Sekcji specjalna Komisja p. n. „Centralnego Komitetu do spraw instruktorów rolniczych", w zakresie dokształcania, prowadzenia ewidencji i opieki nad instruktorami. Podjęte są starania w Ministerstwach Skarbu i Opieki Społecznej o umorzenie organizacjom ogólno-rolniczym zaległości — podatkowych i wobec zakładów ubezpieczeń społecznych — z przed 31. X.. 1932 r. Zapoczątkowane są przez Sekcję prace w kierunku unormowania subwencjonowania powiatowych organizacyj ogólno-rolniczych przez samorządy powiatowe. Zorganizowane zostały w roku sprawozdawczym konferencje prezesów i dyrektorów organizacyj ogólno-rolniczych. W zakresie spraw oświatowo-rolniczych: z inicjatywy władz Sekcji powstał przy biurze Związku specjalny organ „Życie Rolnicze"; umożliwiono organizacjom ogólno-rolniczym korzystanie z propagandowych filmów, obrazujących zagadnienia gospodarczo-rolnicze; nawiązany został kontakt z Sekcją Rolną Polskiego Radia i prowadzona jest współpraca w odniesieniu do spraw propagandowych. Co się tyczy organizacyj ogólno-rolniczych, należących do Sekcji, to stan ich liczebny wzrósł w roku sprawozdawczym przeciętnie o 15%. Wszystkie wojewódzkie organizaje ogólno-rolnicze należące do Sekcji mają uruchomione biura, zatrudniające conajmniej jednego pracownika, inspektora organizacyjnego.

Po sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której podkreślono konieczność właściwego uregulowania stosunku terytorialnych samorządów powiatowych organizacyj ogólno-rolniczych — mianowicie powierzenia odpowiedzialności za wszelkie prace nad podniesieniem rolnictwa w powiatach organizacjom ogólno-rolniczym, oraz konieczność zajęcia się sprawami instruktorów rolniczych.

Przy zakończeniu dyskusji, — zgodnie z regulaminem Sekcji i statutem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych — przystąpiono do wyboru przewodniczącego i Zarządu Sekcji. Na przewodniczącego Sekcji wybrano ponownie jednogłośnie p. Sen. Edwarda Kleszczyńskiego, Prezesa Małopolskiego Tow. Rolniczego w Krakowie. Na członków Zarządu wybrano: pp: Leona Schedlin - Czarlińskiego — Prezesa Pomorskiego Tow. Rolniczego w Toruniu, pos. Wacława Długosza — członka Zarządu Woj. Tow. Organizacyj i Kółek Roln. w Kielcach. Leona Mocka — członka Zarządu Wielkopolskiego Tow, Kółek Roln. w Poznaniu, Walentego Karlikowskiego — Prezesa Zarządu Woj. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Łucku; na zastępców członków Zarządu wybrano pp.: Senatora Ludwika Ryszkę — Prezesa Woj. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Białymstoku, i Bronisława Malika — v.-Prezesa Małopolskiego Tow. Rolniczego we Lwowie.

Na zakończenie obrad p. Senator Kleszczyński, dziękując zebranym za wybór, apelował do wszystkich organizacyj ogólno-rolniczych, należących do Sekcji, o rzetelną współpracę i popieranie wszelkich poczynań władz Sekcji, zmierzających do stworzenia mocnego frontu zrzeszonego rolnictwa.

## PRACE NAD ORGANIZACJĄ ZBYTU.

W Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyła się trzydniowa kursokonferencja w dniach 18, 19 i 20 marca br., poświęcona organizacji zbytu i spółdzielczości. W kursie wzięło udział przeszło 40 uczestników z pośród pracowników agronomii społecznej i czynnika społecznego. Prelegentami byli przedstawiciele instytucyj spółdzielczych i gospodarczych, zajmujących się praktycznym rozwiązaniem omawianych przez siebie zagadnień.

Po otwarciu kursu przez prezesa Izby Jana Piotrowskiego, pierwszy dzień poświęcono zagadnieniom spółdzielczości rolniczo-handlowej, mleczarskiej i kredytowej, które referowali przedstawiciele Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Prelegenci zgodnie stwierdzili rozwój spółdzielczości na terenie woj. łódzkiego, mimo borykania się z trudnościami, do jakich w pierwszym rzędzie należy brak wychowania spółdzielczego szerokich mas społeczeństwa, brak ludzi o wykształceniu spółdzielczym, kapitałów etc.

W drugim dniu konferencji omówiono najbardziej obecnie aktualne dla rynku łódzkiego sprawy, dotyczące obrotu mięsem. Zagadnienie giełd mięsnych i kas targowych zreferował E. Iwaszkiewicz, (ze Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.), sprawę nadzorczych Komisyj Targowiskowych inż. Z. Wilski, wreszcie spółdzielczy zbyt zwierząt rzeźnych Z. Ryng z Lublina. Zarówno w referatach jak i w dyskusjach stwierdzono wielkie braki na krajowym rynku mięsnym, a szczególnie silnie podkreślono potrzebę zaprowadzenia porządków na targowiskach.

W związku z powstającą giełdą mięsną w Łodzi rozważono szereg zagadnień wiążących się z tą instytucją. Wreszcie w trzecim dniu konferencji tematami były: spółdzielczość młynarska, zdrowia, elektryfikacyjna i warzywniczo-owocarska.

Na uwagę zasługiwał wysoki poziom kurso-konferencji zarówno w odniesieniu do referatów jak i dyskusji oraz wielkie zainteresowanie, jakie konferencja wzbudziła w sferach rolników pracujących w organizacjach rolniczych.

## NARADY GOSPODARCZE W POMORSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ.

Dnia 24 b. m. odbyło się w Pomorskiej Izbie Rolniczej posiedzenie Komisji Ekonomicznej, pod przewodnictwem p. W. Dykiera, przy udziale delegata Ministerstwa Rolnictwa i R. R. p. inż. R. Ostrowskiego, dyrektora p. inż. J. Buczka i naczelnika wydz. p. mgr. J. Głębowicza. Komisja rozważyła niezmiernie doniosłą dla rolnictwa, szczególnie drobnego, sprawę położenia na rynku trzody chlewnej i przetwórni mięsnych, a szczególnie na odcinku trzody bekonowej. Komisja podkreśliła wyjątkową ważność tej sprawy ze względu na groźbę ograniczenia produkcji trzody chlewnej i możność zmniejszenia się eksportu hodowlanego. Uchwały Komisji w tej sprawie zapadłe domagają się niezwłocznego powzięcia przez władze rządowe stanowczych zarządzeń, w kierunku podniesienia przez przetwórnie mięsne ceny trzody chlewnej do granic opłacalności, gdyż ceny obecnie płacone za bekony stoją niżej kosztów produkcji.

W związku z tym, Komisja powzięła rezolucję w sprawie potrzeby stosowania ułatwień w sprowadzeniu pasz treściwych na Pomorze, a szczególnie dla okolic produkujących trzodę chlewną.

Następnie omówiono sprawę zarządzeń administracyjnych w kierunku zwalczania lichwy i drożyzny. W wyniku obrad Komisja Ekonomiczna sformułowała następujące w tej sprawie stanowisko:

Komisja Ekonomiczna wyraża pogląd, że pozytywne wyniki w dziedzinie walki z drożyzną może wydać akcja władz administracyjnych w zakresie walki z niezdrową spekulacją i nadmiernymi cenami pośredników, którzy pobierają nieproporcjonalne ceny w stosunku do cen surowca. Akcja ta jest wskazana i celowa zarówno ze względu na zamierzenia inwestycyjne Rządu, jak i ze względów społecznych.

## ZJAZD HODOWCÓW OWIEC

Warszawski Związek Hodowców przy Warszawskiej Izbie Rolniczej zorganizował w Polskim Instytucie Wełnoznawczym w marcu b. r. zebranie członków Sekcji Hodowców Owiec.

Przewodniczył Zebraniu prezes W. Z. H. inż. A. Marszewski, który przedstawił w zagajeniu wytyczne zebrania.

Wobec szybkiego zwiększenia się ilości owiec w woj. Warszawskim (przyrost w ciągu dwóch lat ostatnich wyniósł około 40%) hodowla zarodowa nabiera coraz większego znaczenia. Stwarza to konieczność zapoznania hodowców z rejonizacją i ustalonymi przez nią kierunkami hodowli na terenie działalności Związku. Poznanie potrzeb terenu wpłynie na skoordynowanie współpracy hodowli zarodowej z masową. Koniecznym jest również zapoznanie hodowców z systemem pracy rodowodowej i prowadzenia ksiąg rodowych, obowiązującym w W. Z. H., zgodnie z Ustawą Hodowlaną.

Zagadnieniem ważnym jest zaznajomienie hodowców z działalnością Instytutu Wełnoznawczego oraz możnością wykorzystania pracy Instytutu przez hodowlę. Będzie to miało wielkie znaczenie, zwłaszcza przy wycenie wartości sztuk zarodowych.

Pierwszy punkt obrad wypełnił referat inspektora Związku inż. St. Greulicha o kierunku i rozwoju prac Związku.

Wśród 52 owczarń, wchodzących w skład sekji, ilościowo wybijają się merino-prekosy (29 owczarni), oraz karakuły (10), dalej idą pomorskie (6), angielskie (5) i negretti (2). Poza tym wespół z Izbą Rolniczą prowadzona jest praca rejestracyjna w kołach hodowców owiec.

Praca ta daje najdodatniejsze dotąd rezultaty w powiatach Łowickim, Skierniewickim i Grójeckim.

Następny punkt porządku dziennego objął referat maj. Haładeja o eksporcie owiec i baraniny. Referent przedstawił historię eksportu w latach powojennych, opisał szczegóły umów kompensacyjnych i wymagań poszczególnych rynków, z których stale największe znaczenie ma dla nas rynek francuski. W dalszym ciągu referat omawiał organizację zakupów materiału eksportowego bezpośrednio od hodowców. Nabywane są partje poczynając od 20 sztuk.

Materiał musi być jednolity. Rynek francuski najchętniej nabywa sztuki średnie. 35—40 kg. ż. w. Na inne rynki, gdzie cło jest płacone od sztuki, idą sztuki duże, min. 60 - 70 kg.

Trzeci z kolei referat wygłosił dyr. Kączkowski, opisując prace i rozwój Instytutu, zwracając się do hodowców z wezwaniem, by z Instytutu korzystali dla wyceny posiadanego materiału rozpłodowego. Wobec udziału Izby w pokrywaniu kosztów badań, opłaty za badanie prób wełny od sztuk zarodowych są bardzo niskie.

Referat poruszył wiele aktualnych zagadnień z dziedziny hodowli i żywienia, udzielając praktycznych rad i zaleceń, wykazując przy tym błędy w chowie i żywieniu, co się odbija na jakości i cenie wełny.

W dyskusji, jaka po referatach się wywiązała, poruszone zostały sprawy dostaw baraniny do garnizonów wojskowych oraz na rynek warszawski, zbytu wełny na targach w Poznaniu i t. d. Po zakończeniu dyskusji nastąpiło zwiedzenie wszystkich działów Instytutu.

Wobec dużego zainteresowania okazanego przez hodowców, postanowiono dążyć do powtarzania zebrań w przyszłości.

## PRZED ZAKOŃCZENIEM ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO - WŁOSKICH.

Według posiadanych informacyj rokowania handlowe Polski z Włochami, które rozpoczęły się w zeszłym roku w Rzymie, dobiegają końca. Ustalone zostały ramy wzajemnych obrotów w zakresie rocznym, zasady rozrachunku pozostawione będą według wszelkiego prawdopodobieństwa bez zmian na podstawach ustalonego w umowie z dnia 14 września ub r. systemu clearingowego. Ogólna nowa umowa handlowa wejdzie w życie wkrótce, wraz z nią nastąpi niewątpliwie ożywienie w polsko-włoskich obrotach towarowych, które były ostatnio w różny sposób hamowane. Rozwój tych obrotów interesuje bardzo silnie nasze rolnictwo, w wywozie bowiem artykuły rolnicze zajmowały zawsze bardzo poważne miejsce.

W przywozie z Włoch do Polski udział rolnictwa był wprawdzie stale mniejszy, przedstawiał jednak mimo to ilości dość poważne. Z Włoch sprowadzamy w pierwszym rzędzie różnego rodzaju artykuły kolonialne, jak orzechy, migdały, towary korzenne oraz dużo owoców południowych, przede wszystkim cytryn i pomarańcz. Przywóz ten w swym składzie nie jest dla produkcji polskiej niebezpieczny, gdyż artykuły te nie są na obszarze Polski wytwarzane. Z chwilą zastosowania w obrotach polsko-włoskich (od września ub r.) systemu clearingowego powinniśmy z punktu widzenia rolniczego wzrost tego przywozu uważać za rzecz korzystną, otwiera on nam bowiem możliwości zbytu dla naszych artykułów na rynku włoskim. Główną przeszkodą rozwoju naszych stosunków handlowych w ostatnim kwartale ub. r. była różnica w atrakcyjności obu rynków zbytu. Mianowicie rynek włoski okazał się w ostatnim okresie — po przeprowadzonej we wrześniu ub r. dewaluacji — rynkiem bardzo trudnym, na którym tylko niewiele artykułów naszego wywozu można było bez straty sprzedawać, — odwrotnie — import z Włoch do Polski szedł bardzo łatwo, obejmując artykuły przemysłowe, na które istnieje obecnie zapotrzebowanie.

## KONTROLA WYWOZU JAJ W ROKU 1936.

Kontrola graniczna w roku 1936 zbadała 2.007 transportów jaj na ogólną sumę 3. 309 transportów. Z tej ilości zatrzymano 76 transportów. Tak więc kontrola objęła 60 6% wywozu, z czego 3,2% zatrzymała.

Ze zjawisk dodatnich należy podkreślić podniesienie jakości towaru, wyrażającą się stosunkowo dużym udziałem w wywozie do Niemiec i Szwajcarii skrzyń, zawierających jaja o przeciętnej wadze 1.000 sztuk od 55/56 kg. — do 61/62 kg. i więcej, podczas gdy waga 1,000 sztuk uznana u nas za przeciętną, wynosi 53/54 kg.

W roku 1936 istniało w kraju 90 zarejestrowanych firm, eksportujących jaja, które posiadały 119 składów przeróbczych.

## KOMUNIKAT ROLNICZO - METEOROLOGICZNY PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO

**za okres od dn. 18-go do dn. 24-go marca r. 37 wł.**

Ocieplenie, które silniej zaznaczyło się już w początkach drugiej dekady marca, utrzymało się nadal a nawet spotęgowało się na południu kraju. Temperatura maksymalna osiągnęła tu nierzadko wartość 20°, 22° a nawet 23° w Drohobyczu i 24-ch stopni — w Przemyślu. W tym czasie w zachodniej części Polski, po pierwszych bardzo ciepłych dniach, nastąpiło znaczniejsze ochłodzenie i utrzymało się prawie do końca okresu. Temperatura najwyższa wynosiła przeważnie parę stopni powyżej 0°, nocą występowały częstsze i większe przymrozki, które na wschodzie kraju były jeszcze zjawiskiem niemal codziennem. Tydzień sprawozdawczy obfitował w opady. W pierwszej jego połowie miały one wyłącznie postać deszczu, w drugiej — deszczu, często śniegu, lub krupy, przy tym towarzyszyły im niejednokrotnie silne wiatry i burze. 23-go marca oziębienie przejściowe zaznaczyło się w całym kraju. Jednocześnie spadł większy śnieg, który w dniach następnych pokrył ziemię szatą śnieżną. W omawianym okresie przeważający obszar Polski miał ogromny nadmiar opadów; mniejsze były one na wschodzie, a na południowymwschodzie brakło ich niemal zupełnie.

Roboty wiosenne w polu rozpoczęto w całym kraju z wyjątkiem dzielnic północno-wschodnich. W Małopolsce i na Wołyniu trwają siewy wszystkich zbóż jarych. W/g dotychczasowych doniesień do siewu owsa i jęczmienia przystą-

piono w Poznańskim, Łódzkim i Kieleckim; na Polesiu zapoczątkowano siew owsa, w Lubelskim — ponadto i pszenicy. Pierwsze wiadomości o ukończeniu siewu jarych nadeszły z powiatu Śniatyń na Pokuciu.

Oziminy, które w czasie ciepłych dni ruszyły już wszędzie, ostatnio zostały nieco zahamowane. Stan ich przedstawia się średnio: w woj. wschodnich, w Lubelszczyźnie i Krakowskim oraz w południowych powiatach woj. kieleckiego i Śląska; więcej jak średnie lub prawie dobrze — w Małopolsce Wschodniej. Na Podlasiu natomiast, w woj. środkowych i zachodnich stan ozimin nadal jest słaby. Nadmiar wilgoci w glebie, spowodowany opadami kilku ostatnich tygodni, wpłynął ujemnie na stan ozimin i łąk nizinnych w woj. warszawskim i w zachodnich powiatach Kieleckiego.

Stan koniczyn w poszczególnych województwach przedstawia się podobnie jak stan ozimin. S. K.

### *PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ*

W okresie od dnia 20 do 27 marca r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ustawy i rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

**O Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego** — ustawa z dnia 6 marca 1937 r. (Dz. U. Nr. 21. poz. 129).

Ustawa ustala charakter oraz osobowość prawną Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

**O zmianie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1936 r. o państwowym gospodarstwie leśnym** — ustawa z dnia 16 marca 1937 r. (Dz. U. Nr. 21 poz. 130).

Zmiany, wprowadzone niniejszą ustawą, dotyczą sposobów dysponowania funduszami oraz kontroli nad wykonaniem preliminarza budżetowego.

**O zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 listopada 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin oraz o tępieniu chwastów i szkodników roślin** — ustawa z dnia 16 marca 1937 r. (Dz. U. Nr. 21 poz. 131).

Ustawa zmienia między innymi art. 7 rozporządzenia, który teraz otrzymuje brzmienia następujące:

„Minister Rolnictwa i Reform Rolnych może przyznać według swego uznania stosowną zapomogę tym właścicielom roślin i właścicielom gruntów lub ich faktycznym posiadaczom, którzy wskutek stosowania przepisów niniejszego rozporządzenia, rozporządzeń na jego podstawie, wydanych oraz zarządzeń właściwych władz ponieśli dotkliwe straty gospodarcze, przyczyniając się przez to do opanowania choroby roślin lub wytępienia szkodników roślin, dokonywanych w interesie publicznym".

Dalsze zmiany dotyczą przepadku transportowanych roślin chorych, odpowiedzialności za taki transport, oraz przyznawanie zapomóg posiadaczom przedmiotów, których przepadek orzeczono, jeżeli osoby te nie ponoszą winy.

**W sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 21 lipca 1930 r. o dozorze nad wyrobem i obiegiem tłuszczów i olejów jadalnych** — rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 10 marca 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Skarbu i Spraw Zagranicznych (Dz. U. Nr. 21 poz. 137).

Rozporządzeniem niniejszym został zmieniony paragraf 13 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1930 r. (Dz. U. Nr. 53 poz. 453), otrzymujący teraz brzmienia następujące:

„(1) Do tłuszczów mieszanych wyszczególnionych w § 8 ust. (4) pkt. a) i b) oraz do sera margarynowego, przeznaczonego do obiegu w celach spożycia, należy dodawać jako środek ułatwiający rozpoznawanie produktów mączkę ziemiazaną o ilości 2 g. na 1 kg. gotowego produktu.

(2) Mączkę ziemniaczaną należy dodawać podczas mieszania składników."

**W sprawie zwrotu cła przy wywozie za granicę nasion roślin strączkowych oraz grochu polerowanego** — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 12 marca 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 19 poz. 126).

Przy wywozie za granicę niżej wymienionych standaryzowanych nasion roślin strączkowych oraz grochu polerowanego, przyznaje niniejsze rozporządzenie zwrot cła uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania tych towarów, nawozy, materiały pomocnicze, narzędzia i maszyny, według następujących norm:

1. za 100 kg. grochu (poz. taryfy celnej przywozowej 9) fasoli, bobu, soczewicy, wyki, peluszki, bobiku . . . . . . . . . . . . . . zł. 3.
2. Za 100 kg. grochu polerowanego również w połówkach (poz. tar. cel. przywozowej 29) zł. 4.50.

Zwrot cła nie obejmuje wywozu z polskiej do niemieckiej części Górnego Śląska.

Rozporządzenie weszło w życie dnia 16 marca 1937 r. i będzie obowiązywać do dnia 31 lipca 1937 r.

### *ORZECZNICTWO SĄDOWE*

**Art. 545 - 549, tom X. cz. 1 Zwodu praw.**

Umowa dzierżawy wspólnego majątku, zawarta przez jednego ze współwłaścicieli bez zgody pozostałych jest nieważna w całości; na nieważność tę wszakże nie może powoływać się ten ze współwłaścicieli, który umowę dzierżawną zawarł, mogą natomiast podważać taką umowę pozostali współwłaściciele; tylko zaś wówczas, gdyby zostało ustalone, że współwłaściciele za wzajemną zgodą posiadają oddzielne konkretne części wspólnego majątku, każdy z nich miałby prawo wydzierżawienia posiadanej przez niego części osobie trzeciej. (orzecz. S. N. z dnia 7 kwietnia 1936 r., C. I. 2753/35).

**§. 1109 - 1111, Powszechnej księgi ustaw cywilnych.**

Dzierżawca nie odpowiada za szkody, wyrządzone przez zarządcę przymusowego lub tymczasowego, ustanowionego przez sąd. (orzecz. S. N. z dn. 28 maja 1936 r., C. I. 517/36).

## DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

# Przychody gotówkowe drobnego rolnika.

Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego prowadzi od szeregu lat badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich. W ostatniej publikacji, poświęconej temu zagadnieniu, znajdujemy interesujące dane o przychodach gotówkowych gospodarstw wiejskich. Dane te są tym ciekawsze, że dotyczą roku 1934/35, a więc okresu, kiedy w niektórych gałęziach gospodar-

stwa wiejskiego dały się zaobserwować pierwsze, zresztą bardzo słabe, oznaki poprawy. Cyfry więc Instytutu pozwalają na zorientowanie się w rozmiarach zachodzących w rolnictwie zmian w zakresie przychodów.

Rolnik czerpie swoje dochody ze sprzedaży artykułów produkcji roślinnej, względnie ze zbytu wytworów hodowlanych. Poza tym wpływy gotówkowe gospodarza pochodzić mogą ze źródeł t. zw. pozagospodarczych, jak np. zaciąganie pożyczek, wierzytelności gospodarstwa rolnego z lat ubiegłych, ze sprzedaży ziemi i t. p.

Weźmy wytwórczość roślinną. Na przychody z tej wytwórczości składają się wpływy ze sprzedaży ziemiopłodów, wytworów sadownictwa oraz lasu. Tak więc przychody ze sprzedaży zbóż w przeliczeniu na 1 ha ziemi wraz z lasem, wyniosły w r. 1934/35 (liczby w nawiasie dotyczą r. 1933/34) w złotych w gospodarstwach od 2 do 50 ha: pszenica 10,45 (11,64), żyto 11,52 (14,33), jęczmień 3,13 (1,37), owies 3,64 (2,80). Przychody ze wszystkich czterech zbóż razem wyraziły się cyfrą 28,74 (30,14), a zatem wykazują spadek w stosunku do roku poprzedniego o 4,6%.

Przechodząc do innej grupy wytwórczości roślinnej, a mianowicie do okopowych, dane Instytutu stwierdzają, że przychody ze sprzedaży tych artykułów w wymienionym wyżej roku wykazują pewien wzrost. Ziemniaki dały 3,79 (4,10), buraki cukrowe — 1,78 (0,54), inne 0,11 (0,17), razem 5.68 zł. (4.81). Zwyżka więc przychodów gotówkowych ze sprzedaży okopowych wzrasta w rozpatrywanym okresie w porównaniu z rokiem poprzednim o 18,1%.

Nieznaczne zwiększenie przychodów obserwujemy także w zakresie ziemiopłodów pozostałych. Podczas gdy w roku 1933/34 przychody te wyniosły 6,44 zł., to w 1934/35 r. — 8,55 zł. Słoma dała 0,91 (0,38), siano 1,05 (0,88), inne ziemiopłody 6,59 (5,18). Jak widzimy, wpływy ze sprzedaży powyższych wytworów wzrosły o 32,8%.

Ogólnie przychody z wytwórczości roślinnej wzrosły o 4,9% (z 44,26 do 46,42 zł.). Jeśli chodzi o przychody z produkcji roślinnej w odniesieniu do poszczególnych typów gospodarstw włościańskich, to charakteryzują je następujące liczby: w gospodarstwach o obszarze 2—3 ha przychody te wyniosły 44,55 (35,11), w gospodarstwach o 3—5 ha — 39,35 (37,84), o obszarze 5—10 ha — 45,66 (46,51), o obszarze 10—15 ha — 54,16 (45,58), o obszarze 15—30 ha — 43,04 (40,51), w gospodarstwach o obszarze 30—50 ha—41,00 zł. (56,04). — Przytoczone liczby stwierdzają, że dochody gotówkowe ze zbytu artykułów produkcji roślinnej kształtowały się naogół na tym samym poziomie dla poszczególnych rodzajów gospodarstw, wykazując jedynie nieduże różnice.

Jak przedstawiały się przychody gotówkowe ze sprzedaży artykułów hodowlanych? W rozpatrywanym okresie dochody gospodarstw włościańskich z powyższych źródeł uległy w porównaniu z rokiem poprzednim dalszej obniżce. Podczas gdy w 1933/34 r. wpływy te wyniosły 81,37 zł. na 1 ha, to w 1934/35 r. wyraziły się one cyfrą 75,21, a więc spadły o 7,6%. Przychody ze sprzedaży bydła rogatego wyniosły 15,24 (15,11) mleka i przetworów mlecznych — 18,32 (20,46), koni 3,35 (2,59), trzody chlewnej — 24,11 (29,33), drobiu 4,17 (4,21), jaj 4,70 (5,34), pozostałe pozycje w tym dziale dały 5,32 zł. Liczby te stwierdzają, że obniżce uległy wpływy ze sprzedaży wszystkich rodzajów artykułów zwierzęcych, za wyjątkiem koni, oraz w b. nieznacznym stopniu — bydła rogatego.

Przychody ze źródeł t. zw. pozagospodarczych, o których mowa była wyżej, wykazują w r. 1934/35 bardzo małe zmiany. Przychody te w wymienionym roku wyniosły 20,86 zł. na ha, wobec 20,27 zł. w r. 1933/34. W szczególności wpływy z tytułu pożyczek wyraziły się cyfrą 16,50 (15,97), wierzytelności 1,38 (1,79), sprzedaży ziemi — 1,61 (1,43), od sprzedaży ziemi 0,75 (0,87), z tytułu pozostałych pozycyj 0,62 (0,21).

Jeżeli przychody drobnych gospodarstw rolnych w okresie od 1926—30 oznaczymy liczbą 100, to dla roku 1933/35 wyrażą się one cyfrą 32,9, dla roku zaś 1934/35 — 32,1. Ogólne przychody gotówkowe w omawianym w artykule roku uległy dalszej obniżce. Widzieliśmy jednakowoż, że w niektórych pozycjach nastąpiła poprawa. Rok 1935/36 wykazuje dalszą poprawę. Jakie były jej rozmiary, wykażą dalsze obliczenia Instytutu Puławskiego, które zamieszczone zostaną w następnym sprawozdaniu.

# Kredyt zaliczkowy.

Ceny zbóż osiągnęły u nas poziom opłacalny. Wpłynęło na to wiele przyczyn, nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że pewną rolę odegrał tutaj i t. zw. kredyt zaliczkowy, przeznaczony dla drobnej własności. Rolnicy jednak niedostatecznie zdają sobie sprawę z korzyści, jakie zapewnia im wspomniany kredyt, czego dowodem jest, że nie jest on w całej pełni wykorzystany. Na po-

życzki przeznacza rząd sumę stosunkowo niezbyt dużą, w latach poprzednich 10 mil. zł., a w roku ostatnim 15 mil. zł. Gdyby rolnicy chcieli więcej korzystać z tego kredytu, to kwota ta z pewnością okazałaby się za mała, tymczasem jak wiadomo udzielono pożyczek na sumę mniejszą, głównie dla braku zgłoszeń ze strony rolników. Należy wyjaśnić, dla czego korzystanie z kredytu zaliczkowego sprzyja poprawie cen i dla czego dzięki temu należy go w całości wyzyskać.

W chwili żniw rolnik zwykle nie posiada gotówki, ponieważ ciągle musiał coś kupować, a na przednówku nie ma co sprzedać. Zwykle też najwięcej zobowiązań wszelkiego rodzaju odkłada się na okres pożniwny. Gdy zboże nareszcie znajdzie się w stodole, wszyscy zaczynają wołać o gotówkę: i urząd skarbowy, i gmina, i powiat. i wierzyciel, i najemnik, a i rodzinie trzeba kupić to i owo. Nie ma innej rady — trzeba sprzedać trochę zboża. A że tak czynią wszyscy, to nic dziwnego, że rynki są przeładowane zbożem, kupcy dla braku większych kapitałów dużo nabywać nie mogą, spożywca czy mieszkaniec miasta w ogóle na zapas nie kupuje. W rezultacie ceny zwykle spadają. Tak nap. w Warszawie płaci się obecnie około 24—25 zł. za 100 kg. żyta, a na początku sierpnia ub. r. tylko 14 zł. Różnica 10 zł. na kwintalu jest sumą bardzo poważną, ponieważ przez rynki nasze przechodzi przeszło 30 mil. kwintali zboża. Gdyby wszystko zboże sprzedane zostało zaraz po żniwach, rolnicy stracili- by przeszło 300 mil. zł. Prawdopodobnie niejednego by to zrujnowało.

Ale cóż poradzić, jeżeli pieniądze potrzebne są koniecznie, gdy każdy ma nóż na gardle, a znikąd dostać gotówki nie można. I tu właśnie z pomocą przychodzi kredyt zaliczkowy, w sumie 15 mil. zł., wyznaczonych ostatnio na pożyczki dla drobnej własności. Nadmienić wypada, że dla właścicieli folwarków, którzy zwykle po żniwach sprzedają zboża więcej od włościan, przeznaczono 40 mil. zł. Razem więc kredyty te wyniosły 55 mil. zł. Rolnik, potrzebujący gotówki zamiast sprzedawać zboże może zaciągnąć pożyczkę z wyznaczonych przez urząd funduszów. Pożyczki te są oprocentowane bardzo nisko, bo tylko na 3% w stosunku rocznym, a wiadomo, że na taki procent nigdzie pieniędzy nie dostanie. Zboże zostaje u rolnika w śpichrzu czy stodole, a uzyskaną z pożyczki gotówką można opędzić najkonieczniejsze wydatki. Na tej drodze można więc zatrzymać 6—7 mil. kwintali zboża, to znaczy, że o tyle go będzie mniej na rynkach. Nie trzeba dodawać, że wobec małej podaży zboża ceny jego łatwiej mogą być utrzymane na wyższym poziomie.

Pożyczki te są spłacane stopniowo, ratami. To znaczy, że gdy trzeba spłacić pierwszą ratę, (w grudniu) wypadnie sprzedać trochę zboża czy coś z inwentarza żywego. Przy drugiej racie — znów sprzedajemy część i t. d., dopóki cała pożyczka nie zostanie spłacona. A więc zboże sprzedajemy stopniowo, po trochu, w ciągu kilku miesięcy, a nie wszystko od razu. Jak wiadomo w miarę zbliżania się do przednówka zboże obecnie drożeje. Ten kto nie sprzedał po żniwach. lecz dopiero teraz, oczywiście zyskał. Jasną też jest rzeczą, że zyskał i ten, kto dzięki otrzymanej pożyczce zboże zatrzymał i sprzedał później, gdy ceny poszły w górę.

Życzyć by sobie należało, aby kredyt zaliczkowy był powiększony, gdyż umożliwi to wielu rolnikom przetrwanie okresu niskich cen. Ale też trzeba, aby rolnicy możliwie jak najwięcej z pożyczek tych korzystali. Pieniądze przeznaczone na pożyczki przesyłane są do Kas Stefczyka, do spółdzielni kredytowych, do Kas Komunalnych i t. p., do których o pożyczki te zgłaszać się należy. Umożliwią one — z jednej strony — otrzymanie gotówki bez sprzedaży zboża, z drugiej — uzyskanie lepszej ceny. Jeżeli podaż jest równomierna, rozłożona na cały rok, a nie ześrodkowana w jednym czasie, to unikając masowej sprzedaży, łatwiej o wyższą cenę.

# Pielęgnowanie buraków cukrowych.

Buraki uprawia się w redlinach lub na płask, ale zawsze rzędowo. Wymagają one bardzo troskliwego pielęgnowania, co ułatwia uprawa rzędowa. W warunkach gospodarstw włościańskich, zwłaszcza jeżeli warstwa rodzajna jest płytka, bardziej wskazana jest uprawa w redliny, dzięki czemu warstwa ta zostaje zwiększona, na czym zyskuje burak. Po rozsianiu nawozów sztucznych i przybronowaniu ich wyciągamy redliny, będące zarazem i rzędami. Redliny powinny być odległe od siebie przynajmniej o 40 cm.; przy mniejszych odstępach redliny są zbyt wąskie, a korzenie nie mogą się rozrastać. Po wyciągnięciu redlin dajemy wzdłuż walec, utłaczający grzbiety; burak znajduje wtedy pomyślne warunki, ziemia bowiem powinna być pulchna w warstwie dolnej, a utłoczona z wierzchu. Możemy więc już przystąpić do siewu,

Przy uprawie redlinowej siew wykonywamy ręcznie. W tym celu należy zamówić u kowala lub nabyć gotowe małe i krótkie motyczki, których ostrze ma około 4 cm. szerokości. Motyczki te mają trzonek długości około 20 cm'., t. j. tyleż, w jakiej odległości mają rosnąć pojedyncze buraki. Motyczką robimy płytki dołek (na 2 cm.), wsypujemy do niego 5 kłębków nasienia, następnie przyciskamy motyczką ziemię w dołku. Długość trzonka będzie zarazem miarą odstępu pomiędzy dołkami. Zasiew motyczkami wymaga 12 wprawnych robotników na 1 ha. Nasienie dobrze jest przed wysianiem zanurzyć na 12 godzin w letniej wodzie.

Po paru dniach, częstokroć jeszcze przed wzejściem buraków, rozpoczynają się zabiegi pielęgnacvjne, trwające prawie aż do zbiorów. Wymaga to dużo rąk roboczych i z tego właśnie względu gospodarstwa drobne powinny poświęcić więcej uwagi tej roślinie, której cena będzie dobrym wynagrodzeniem za pracę.

Jedną z pierwszych czynności będzie motyczenie. Wykonać to można specjalnymi ostrymi motykami, mającymi kształt zgiętej w pałąk obręczy. Motyczenie ma na celu spulchnienie ziemi oraz zniszczenie chwastów, zanim się zdążą rozrosnąć.

Jeżeli po zasiewie zdarzy się susza, to dobrze będzie puścić wzdłuż redlin walec, umożliwiający podsiąkanie wilgoci z głębi i przyspieszający kiełkowanie nasion. Jeżeli spadnie deszcz, to oczywiście wałowanie jest zbyteczne. Jeżeli deszcz jest badrzo ulewny, a ziemia zlewna, to tworzy się skorupa, którą niszczymy przez „opukiwanie" tylcem motyki boków redliny .

Motyczenie jest niezmiernie ważnym zabiegiem, którego nie należy zaniedbywać nawet podczas najpilniejszych innych robót polnych. Buraki uprawiamy zwykle na glebach cięższych, skłonnych do zaskorupiania się, a wiadomo, że skorupa wywołuje silne parowanie z głębi i stratę znacznych ilości wody. Burak jest rośliną, wymagającą nie tylko dużych ilości pierwiastków pokarmowych, ale i wilgoci. Skorupa więc nie powinna być cierpiana ani chwili, gdyż buraki zaczęłyby odczuwać brak wody. Nie trzeba mniemać, że motyczenie ma na celu walkę z chwastami. Wprawdzie przez motyczenie niszczymy dużo chwastów, rosnących na bokach redlin, ale najważniejszym celem tego zabiegu jest spulchnienie powierzchni. Wprawdzie wierzchnia płytka warstwa skutkiem tego będzie sucha, ale warstwa ta właśnie chroni warstwy głębsze od wysychania. Im buraki są starsze, tym motyczenie może być głębsze. Unikać przy tym należy nagarnywania ziemi na same buraki, ponieważ główka buraka skutkiem tego zaczyna się wydłużać, a gdy deszcze wypłuczą ziemię, to główka zielenieje, a wiadomo, że cukrownie nie przyjmują takich zielonych części korzenia buraczanego. Trudno określić, ile razy trzeba motykować. Z tego co powiedziano wyżej wynika, że motyczenie należy stosować w miarę potrzeby, to znaczy, gdy ziemia wymaga spulchnienia.

Burak nie znosi zupełnie sąsiedztwa chwastów, które trzeba tępić wszelkimi sposobami. Dużo zniszczymy motyczeniem, na grzbietach redlin pomiędzy burakami, trzeba plewić ręcznie. Nie należy czynności tej odkładać do czasu, gdy chwast wyrośnie, ponieważ zabiera dużo pokarmów burakowi. Do plewienia więc trzeba przystępować natychmiast po ukazaniu się chwastów.

Gdy małe buraczki posiadają już 4 listki, przystępujemy do przerywki, usuwając słabsze roślinki, a pozostawiając wyłącznie najsilniejsze. Nie należy zostawiać dwóch przy sobie rosnących buraków, ponieważ nic na tym nie zyskujemy, obydwa będą małe. Przerywania nie należy opóźniać, łakomiąc się na paszę z usuwanych buraków, gdyż zbyt gęsto rosnące buraki ogładzają się wzajemnie, jeżeli zatem przerywamy dopiero wtedy, gdy rośliny są już duże, to będzie to zbyt późno, a buraki skutkiem tego wydadzą mały plon. Zbyteczne rośliny usuwamy w ten sposób, że lewą ręką przytrzymujemy burak, który mamy zostawić, a prawą chwytamy roślinę usuwaną, z lekka odchylamy ją w bok, a następnie wyciągamy korzeń do góry. Ziemia wzrusza się mało, a pozostawiony burak tym lepiej zaczyna rosnąć.

Zaraz po przerywce należy dać saletrę, aby buraki, które teraz rosną pojedyńczo, w odstępach około 20 cm. jeden od drugiego, jak najprędzej się rozrosły i zakryły ziemię. We 2—3 tygodnie należy dać drugą dawkę saletry.

Pod żadnym pozorem nie wolno obrywać liści z rosnących buraków. Burak rośnie prawie aż do zbiorów, przy czym w jesieni wytwarza najwięcej cukru. Jeżeli oberwiemy liście, to burak przestaje rosnąć, gdyż musi odbudować liście. W rezultacie plon obniża się, zawartość cukru również jest mniejsza. Korzyść z paszy, przedstawiającej wartość groszową, nie zrównoważy straty, idącej w setki złotych, na zmniejszonej cukrowości i ogólnym plonie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*